Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 179 (1968) ROK VII — WARSZAWA — WTOREK 29 CZERWCA 1954 R. — WYDANIE ABCD — CENA 20 gr

Biblioteka Główna Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie

Organizacja partyjna w spółdzielni produkcyjnej

Na Dolnym Śląsku od kilku już lat istnieje dobra spółdzielnia produkcyjna w Milinie. Znane są jej osiągnięcia. Znany też jest jej przewodniczący tow. Rysiński. Tow. Rysiński zawsze jednak podkreśla, że to organizacja partyjna pomaga w pracy zarówno jemu jak i całemu zarządowi, że to ona przyczyniła się m. in. do podniesienia roli spółdzielczego samorządu, że ona troszczy się o rozwój gospodarczy i kulturalny spółdzielni. To organizacja partyjna wywiera poważny wpływ polityczny na spółdzielców i na chłopów gospodarujących jeszcze indywidualnie, to ona stała się poważnym rzecznikiem na wsi polityki naszej partii i rządu. Stąd też i rozwój Milina, stąd i zwiększająca się ciągle liczba zwolenników spółdzielczości.

Takich organizacji partyjnych jak w Milinie mamy już wiele.

Nasze organizacje partyjne w spółdzielniach krzepną i uczą się coraz lepiej pracować. Wiele z nich staje się ośrodkiem politycznego oddziaływania na cały spółdzielczy kolektyw, wywiera duży wpływ na rozwój zespołowej gospodarki.

W Włonczeminie Polskim (pow. gostyniński) organizacja partyjna analizuje na swych zebraniach plany gospodarcze spółdzielni. Pomogła ona m. in. w znacznym stopniu usprawnić pracę w hodowli. W Bolechowie (pow. poznański) organizacja partyjna w spółdzielni przed każdą akcją gospodarczą wyznacza zadania wszystkim członkom partii. Pomaga ona zarządowi w zorganizowaniu roboty, mobilizuje do pracy spółdzielców, którym dają przykład przede wszystkim członkowie partii. Dlatego też prace przebiegają tam sprawnie, dlatego m. in. siewy wiosenne przeprowadzono w ciągu 4 dni.

Takie chcemy mieć wszystkie organizacje partyjne.

Podstawą prawidłowego rozwoju spółdzielni, aktywizacji ogółu jej członków jest **właściwe funkcjonowanie spółdzielczego samorządu.** Oznacza to po pierwsze — że zarząd spółdzielni pracuje kolektywnie; oznacza to powtóre, że wszystkie ważniejsze poczynania zarząd poddaje pod dyskusję ogółu spółdzielców na walnym zebraniu. Chodzi o stworzenie takiej atmosfery, w której wszyscy spółdzielcy czuliby się gospodarzami swojej spółdzielni, mieliby swobodę krytyki tego, co się im w spółdzielczej gospodarce nie podoba, co trzeba uzdrowić itp.

Niestety jednak nieraz jeszcze przewodniczący i zarząd zapominają o pracy kolektywnej, o tym, że wybrali ich spółdzielcy i przed spółdzielcami odpowiadają. Nieraz jeszcze przewodniczący i członkowie zarządu rządzą na własną rękę, nie składają przed ogólnym zebraniem ustawowego, cokwartalnego sprawozdania ze swej pracy. Komisja Rewizyjna często jeszcze przypomina o swym istnieniu dopiero przed ogólnym zebraniem rozliczeniowym. A przecież powinna ona funkcjonować przez cały rok, systematycznie kontrolować stan spółdzielni, jej gospodarkę, wyławiać nadużycia, walczyć o poszanowanie wspólnego mienia. I często jeszcze organizacje partyjne nie reagują na te i podobne niedomagania, dopuszczając w ten sposób do naruszania zasad wewnątrzspółdzielczej demokracji. A przecież mogą i powinny one pomóc zarządowi w usprawnieniu pracy, powinny jednocześnie walczyć o autorytet zarządu, o sumienne wykonywanie jego poleceń przez ogół spółdzielców. W Zagotach np. (pow. płocki) przewodniczący miał pewne skłonności do komenderowania. I właśnie organizacja partyjna przy pomocy konkretnych wskazówek i przy pomocy krytyki nauczyła przewodniczącego kolektywnej współpracy z całym zarządem.

Walka o wzmocnienie roli samorządu spółdzielczego wiąże się nierozerwalnie z walką **o poszanowanie zasad statutowych.** Częstym jeszcze zjawiskiem są „rozdęte" (znacznie większe, niż statut przewiduje) działki przyzagrodowe, odciągające uwagę spółdzielców od zespołowej gospodarki. Liczne jeszcze są wypadki nieznormowanych prac t.zw. „słonecznej dniówki". Zaliczki wydawane są często „na oko" nawet tym, którzy wyraźnie od pracy w spółdzielni stronią, są wypadki wydawania paszy, siana, słomy nie na dniówki obrachunkowe. To przede wszystkim organizacja partyjna winna zwalczać te i podobne przejawy naruszania zasad statutowych.

Jednym z głównych zadań organizacji partyjnej w spółdzielni produkcyjnej powinno się stać **zdobywanie nowych zwolenników spółdzielczości,** cierpliwa i wnikliwa praca z wszystkimi pracującymi chłopami, gospodarującymi indywidualnie, wahającymi się jeszcze i niezdecydowanymi. Organizacja partyjna winna przełamywać zaściankowość i zasklepianie się tam, gdzie one występują i pomagać indywidualnym chłopom w przechodzeniu do zespołowej gospodarki.

Sporo organizacji w spółdzielniach rozumie te zadania. Np. spółdzielnia produkcyjna Krąg (pow. starogardzki) pod wpływem organizacji partyjnej systematycznie pomaga małorolnym chłopom, pożycza im ziarno na siew, zdobywa sobie zaufanie i poważanie chłopów indywidualnych, którzy przychodzą do spółdzielni radzić się w różnych sprawach, widzą w spółdzielni swego przyjaciela i opiekuna. Gdy jesienią ub. roku spółdzielcy w niedzielę wyszli do wykopków, indywidualni chłopi samorzutnie zgłosili się z pomocą. Podobnie w gromadzie Rechtówek (pow. lubelski) spółdzielcy—członkowie partii utrzymują kontakt z chłopami indywidualnymi, wśród których rozwinęli pracę agitacyjną i przekonali ich o wyższości gospodarki spółdzielczej. Spółdzielnia obejmuje obecnie wszystkich chłopów pracujących gromady.

W wielu jednak spółdzielniach jest inaczej i dlatego obejmują one zaledwie część chłopów gromady. Szczególnie w tych gromadach KP i KG powinny dopomóc organizacjom partyjnym we wzmocnieniu pracy politycznej i oddziaływaniu na chłopów indywidualnych. Trzeba zwiększyć wysiłki w walce przeciw kułackim plotkom i podszeptom, demaskować wyzysk i bronić przed nim chłopów pracujących, pozyskiwać ich dla idei spółdzielczości.

Mamy jeszcze sporo organizacji mieszanych, tzn. spółdzielczo-gromadzkich. W organizacjach tych część chłopów — członków partii pozostaje poza spółdzielnią. Jest to problem poważny i komitety powiatowe oraz członkowie partii — spółdzielcy, nie mogą przejść nad nim do porządku dziennego. **Organizacje spółdzielczo-gromadzkie — to forma przejściowa, która nie może i nie powinna trwać latami.** Forma ta powinna służyć wzmocnieniu pracy politycznej i wychowawczej wśród członków partii, którzy jeszcze nie zdecydowali się przejść do gospodarki zespołowej, wpłynąć na powzięcie tej decyzji. Jest to istotny warunek spełnienia przez organizację partyjną kierowniczej roli w gromadzie, warunek dalszego rozwoju spółdzielni produkcyjnych.

Wielkie i odpowiedzialne są zadania organizacji partyjnych w spółdzielniach produkcyjnych. Ale nie każda organizacja partyjna w spółdzielni potrafi od razu samodzielnie sprostać tym wszystkim, wielkim zadaniom. Czasem towarzysze nie wiedzą, jak mają pracować, na co trzeba przede wszystkim zwrócić uwagę. I tego powinny uczyć ich komitety powiatowe, wydziały polityczne POM, komitety gminne. Ich pracownicy muszą częściej dojeżdżać do spółdzielni, pomagać towarzyszom w pracy, dbać o wychowanie przodujących, cennych kadr spółdzielczych.

Wieś polska stoi obecnie w przededniu wielkiej, kolejnej kampanii gospodarczej — **akcji żniwno-omłotowej.** Przed spółdzielniami produkcyjnymi stoi zadanie sprawnego sprzętu plonu. O tych zadaniach mówi ostatnia uchwała KC PZPR i Rady Ministrów.

Niechaj nie będzie ani jednego spółdzielcy, czy zdolnego do pracy członka jego rodziny, który by w najgorętszym okresie nie wyszedł do pracy, niech szczególnie mocno wzrośnie czujność wobec wrogiej działalności. Należy rozwijać u wszystkich spółdzielców poczucie odpowiedzialności za przebieg żniw w całej gromadzie, a więc i u chłopów indywidualnych. Trzeba będzie tak zorganizować pracę, aby w miarę możliwości spółdzielnia pomogła chłopom mało i średniorolnym własnymi maszynami, własnymi końmi.

Bardziej niż kiedykolwiek w tej czekającej nas bojowej kampanii żniwnej — członkowie partii w spółdzielni produkcyjnej przez swoją postawę, zapał, inicjatywę i ofiarność w pracy — winni być wzorem dla innych.

Dzieci wyjeżdżają na kolonie

26 i 27 bm. na dworcach kolejowych wielu miast panował radosny gwar roześmianych i rozśpiewanych dzieci, jadących na pierwszy turnus kolonii letnich do najpiękniejszych miejscowości wypoczynkowych i uzdrowiskowych w górach i nad morzem.

W ciągu bież. tygodnia na pierwszy lipcowy turnus wyjedzie łącznie z Warszawy ok 25 tysięcy chłopców i dziewcząt.

27 bm. ze Stalinogrodu, Mysłowic, Bielska, Dąbrowy Górniczej, Bytomia i innych miast województwa stalinogrodzkiego wyjechało na kolonie letnie ponad 20 tys. dzieci górników, hutników, metalowców.

(PAP)

Tragiczny wypadek na przystani w Warszawie

26 czerwca br. w Warszawie w godzinach wieczornych, na przystani wodnej w pobliżu mostu Śląsko - Dąbrowskiego, na skutek dużego skupienia ludzi, którzy w natłoku starali się szybko dostać na statek, poręcze pomostu wygięły się, przeciążony pomost załamał się, a ludzie znajdujący się na nim wpadli do wody.

Dzięki ofiarnej pomocy funkcjonariuszy MO, marynarzy i zebranej publiczności, uratowano kilkadziesiąt osób.

Pomimo jednak usilnych starań i natychmiastowej pomocy lekarskiej nie udało się, niestety, przywrócić życia 18 osobom, wydobytym z wody.

Celem dokładnego zbadania okoliczności, które spowodowały ten tragiczny wypadek prokuratura prowadzi energiczne dochodzenie. (PAP).

Wezwanie Światowej Federacji Zw. Zaw.

Wzmóc walkę w obronie Gwatemali

(f) WIEDEŃ (PAP). Sekretariat Światowej Federacji Związków Zawodowych opublikował komunikat, który stwierdza:

ŚFZZ otrzymała od Powszechnej Konfederacji Pracy Gwatemali oraz od Związku Chłopskiego Gwatemali depeszę, która wzywa m. in.:

Apelujemy do Was, abyście zażądali od Rady Bezpieczeństwa ONZ natychmiastowego podjęcia energicznych kroków w kierunku położenia kresu agresji przeciw Gwatemali.

ŚFZZ — głosi komunikat — kategorycznie protestuje przeciwko zbrodniom popełnianym wobec ludności Gwatemali. ŚFZZ wzywa wszystkie organizacje związkowe i wszystkich ludzi pracy, aby podnieśli głos protestu, aby żądali położenia kresu mordowaniu spokojnej ludności w Gwatemali, aby domagali się od swych rządów i od ONZ, by Rada Bezpieczeństwa podjęła natychmiast odpowiednie kroki w celu przerwania obcej interwencji przeciwko Gwatemali.

Piłkarze Węgier w półfinale mistrzostw świata

W Szwajcarii rozegrano dwa dalsze mecze ćwierćfinałowe o mistrzostwo świata w piłce nożnej.

Na stadionie w Bernie wobec 60 tys. widzów Węgrzy pokonali po zaciętej walce pretendenta do tytułu mistrzowskiego Brazylię 4:2 (2:1), a w Genewie Niemcy zach. niespodziewanie wygrały z Jugosławią 2:0 (1:0). Mecz ten oglądało tylko 15 tys. widzów.

Losowanie półfinałów dało następujące wyniki: Węgry spotkają się z Urugwajem, a Niemcy zach. z Austrią. Oba mecze odbędą się w środę 30 bm.

Sprawozdania z meczów ćwierćfinałowych zamieszczamy na st. 4.

Święto Marynarki Wojennej—strażniczki naszych granic morskich

Wielka defilada w Gdyni—Obchody Dni Morza w całym kraju

Dzień Marynarki Wojennej, Dzień Stoczniowca i Dzień Rybaka, obchodzony przez ludzi polskiego morza i cały nasz naród 27 czerwca br. stał się wielką manifestacją rosnących sił gospodarki morskiej ludowej ojczyzny i wspaniałym przeglądem mocy obronnej Marynarki Wojennej — czujnej strażniczki morskich granic Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

GDYNIA (kor. wł.). — Od rana tysiące mieszkańców Wybrzeża spieszy na skwer Kościuszki w Gdyni, by zobaczyć zapowiedzianą defiladę jednostek nadbrzeżnych Marynarki Wojennej i szkół morskich.

Ulicami Gdyni podążają delegacje zakładów pracy z pocztami sztandarowymi, tłumy mieszkańców i przybyłych na Święto Morza ze wszystkich krańców Polski. Nikt nie zważa na deszcz, który pada, każdy spieszy, by pozdrowić naszą chlubę, polską Marynarkę Wojenną w dniu jej święta.

O godz. 10.15 wzdłuż długiego skweru Kościuszki, jak okiem sięgnąć, nieprzejrzana masa ludzka. Za trybunami ustawione do defilady oddziały wojskowe i uczniowie szkół morskich.

Wśród entuzjazmu zgromadzonych zajmują miejsca na trybunie honorowej: I Sekretarz KC PZPR tow. Bolesław Bierut, Prezes Rady Ministrów tow. Józef Cyrankiewicz, wiceprezes Rady Ministrów, Minister Obrony Narodowej, Marszałek Polski tow. Konstanty Rokossowski i Minister Żeglugi tow. Mieczysław Popiel, którym towarzyszą dowódca Marynarki Wojennej, I Sekretarz KW PZPR w Gdańsku tow. Jan Trusz, przewodniczący Prez. Gdańskiej Woj. Rady Narodowej Walenty Szeliga.

Na trybunie zajmuje również miejsce konsul generalny ZSRR w Gdańsku Michał Potapow.

Wśród burzy oklasków i okrzyków towarzysze Bierut, Cyrankiewicz, Rokossowski pozdrawiają z trybuny zebranych.

Zaczyna się defilada.

Otwierają ją gorąco oklaskiwani 10—12-letni dobosze Dziarsko maszeruje 18 chłopców.

Za nimi mijają trybunę, poprzedzone pocztem sztandarowym, oddziały Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej.

Oto maszeruje podchorąży Bukielski opolanin, który przed służbą wojskową pracując w cementowni, wykonywał do 180 proc. normy. Maszeruje wzorowy elew, ZMP-owiec Mobdziała, syn przewodniczącego spółdzielni produkcyjnej.

Deszcz kwiatów sypie się na defilujące kompanie, do dowódców podbiegają dzieci i dziewczęta wręczając im wiązanki kwiecia.

A z szeregów dzieci stojących naprzeciw trybuny wybiega maleńki 5-letni marynarzyk i dwie krakowianki. Szybko przebiegają jezdnię.

Już są na trybunie i wręczają kwiaty towarzyszom Bierutowi, Cyrankiewiczowi i Rokossowskiemu. Przed trybuną nadal defilują oddziały.

Granat marynarskich mundurów przeplata się z zielenią mundurów żołnierzy piechoty morskiej i jednostek artylerii nadbrzeżnej.

Wspaniałych mamy żołnierzy i marynarzy, czujnie strzegących naszej 500-kilometrowej granicy morskiej, zawsze gotowych do obrony pokojowej pracy narodu i jego osiągnięć.

„Niech żyje potężna straż Bałtyku"... okrzykom nie ma końca.

Żołnierzy naszej Marynarki Wojennej darzy gorącym uczuciem cały naród.

Z dalekich mórz i portów nadeszły radiotelegramy z pozdrowieniami od załóg polskich statków.

Życzenia i pozdrowienia nadesłały załogi statków „Generał Bem", „Lechistan", „Kościuszko", „Białystok", „Pokój" i innych...

Przedefilowały już oddziały wojskowe.

Teraz przed trybuną przechodzą uczniowie naszych szkół morskich. Na piersiach odznaki ZMP i odznaki SPO.

To idą wznosząc okrzyki i powiewając lasem szturmówek nasi przyszli oficerowie floty handlowej, dowódcy statków rybackich oraz budowniczowie i konstruktorzy okrętów.

Wspaniała postawa marynarzy wywołała zachwyt ludności.

Godzina 11. Towarzysz Bierut, Cyrankiewicz, Rokossowski w towarzystwie dowódcy Marynarki Wojennej i innych osób zajmują miejsca na pokładzie ścigacza, który wychodzi w morze.

Ścigacz kieruje się ku ustawionym w dwa potężne ramiona trójkąta okrętom wojennym.

Naprzeciw ścigacza, od okrętu flagowego zbliża się biała motorówka.

Na niej wyprężone na baczność postacie oficerów.

Motorówka przybija do burty ścigacza.

Padają słowa raportu.

W tej samej chwili od okrętu flagowego oraz od drugiego niszczyciela odrywają się białe chmurki dymu. Powietrzem wstrząsa potężny huk salw artyleryjskich. Rozpoczyna się przegląd okrętów wojennych.

Ścigacz podpływa do poszczególnych jednostek. Na pokładach wyciągnięte w szeregi załogi okrętów oddają honory wojskowe kierownikom Partii i Rządu oraz swemu dowództwu.

Przy akompaniamencie salw artyleryjskich trwa wspaniały przegląd naszej Marynarki Wojennej, czujnej strażniczki naszych morskich granic.

Z nabrzeży przyglądają się paradzie okrętów niezliczone rzesze ludzi. Niebo przejaśnia się. Dumnie na jego tle wyglądają smukłe, surowe sylwety okrętów.

Ścigacz z gośćmi honorowymi podpływa na wysokość Orłowa. Tu następuje otwarcie regat łodzi wiosłowych Marynarki Wojennej. Przybycie ścigacza jest sygnałem do startu regat, które kończą wspaniałą paradę okrętów wojennych naszej Marynarki Wojennej, przegląd jej sprawności i siły obronnej.

ST. ZARANEK

Uroczysty koncert z okazji Święta Morza

GDYNIA. Po południu 27 bm. z okazji Święta Morza odbył się w Gdyni w Teatrze Letnim Domu Oficera Marynarki Wojennej uroczysty koncert.

Na koncert przybyli: I Sekretarz Komitetu Centralnego PZPR tow. Bolesław Bierut, Prezes Rady Ministrów tow. Józef Cyrankiewicz, Wiceprezes Rady Ministrów, Minister Obrony Narodowej Marszałek Polski tow. Konstanty Rokossowski, Minister Żeglugi tow. Mieczysław Popiel, dowódca Marynarki Wojennej oraz przedstawiciele miejscowych władz.

Widownię Teatru Letniego szczelnie wypełnili marynarze i oficerowie Marynarki Wojennej, przodujący robotnicy stoczni i portów Gdyni i Gdańska, przedstawiciele świata kulturalnego Wybrzeża oraz liczni mieszkańcy Gdyni.

Na koncert złożyły się występy reprezentacyjnego zespołu pieśni i tańca Marynarki Wojennej oraz bawiącego na Wybrzeżu, Państwowego Zespołu Tańca Ludowego ZSRR pod kierunkiem wielokrotnego laureata Nagrody Stalinowskiej Igora Moisiejewa.

Publiczność gorąco oklaskiwała występy zespołów (PAP).

Rudowęglowiec spłynął na wodę

SZCZECIN. O poważnych osiągnięciach Stoczni szczecińskiej mówił na uroczystej akademii dyrektor Jendza podkreślając, że młoda załoga opanowała już seryjną budowę rudowęglowców, poczyniła niemały krok naprzód w walce o podniesienie jakości i obniżenie kosztów własnych.

W godzinach popołudniowych syreny statków, zakotwiczonych w porcie szczecińskim, obwieściły ludności całego miasta radosny moment wodowania nowego kadłuba rudowęglowca. Wodowanie nowego kadłuba zostało przyspieszone o 3 dni, dzięki realizacji podjętych przez stoczniowców zobowiązań.

Również w innych miastach Polski odbyły się obchody z okazji Święta Morza. (PAP)

Wszystkie narody Azji pragną pokoju

Przemówienie premiera Nehru i premiera Czou En-laia w Delhi

(f) DELHI (PAP). 26 bm. premier Indii Nehru wydał w stolicy Indii Delhi bankiet na cześć premiera Chin Ludowych Czou En-laia. W bankiecie wzięli udział przedstawiciele rządu hinduskiego i korpusu dyplomatycznego.

*

(f) NEW DELHI (PAP). Jak podaje Hinduska Agencja Prasowa, na bankiecie na cześć premiera Czou En-laia premier Indii Nehru wygłosił przemówienie, w którym oświadczył:

„Jestem szczęśliwy, że w naszym kraju przebywa znakomity mąż stanu sąsiadujących z nami Chin i wybitny przedstawiciel wielkiego narodu chińskiego. Spotykamy się tu jako przedstawiciele wielkich narodów Indii i Chin. Stosunki wzajemne między tymi dwoma krajami posiadają doniosłe znaczenie nie tylko dla nich samych, lecz również dla całej Azji, i również dla całego świata. Nasze stosunki wzajemne rozwijały się przez 2 tysiące lat. Sąsiadowaliśmy w ciągu tego długiego okresu czasu i współpracowaliśmy ze sobą. Nasze narody nawiązywały ze sobą kontakty w wielu krajach, a zwłaszcza w Azji południowo-wschodniej. Nigdy nie było wojen między nami. Między naszymi krajami rozwijała się wymiana handlowa i kulturalna.

Chiny i Indie posiadają swoją odrębną kulturę. Mimo różnic między nami, byliśmy dobrymi sąsiadami i przyjaciółmi. Świadczy o tym historia naszych krajów.

Obecnie powinniśmy korzystać z lekcji historii. Oba nasze kraje uzyskały niedawno wolność. Mogą one kształtować swą przyszłość zgodnie ze swą wolą. Uzyskaliśmy naszą wolność w innych okolicznościach i przy pomocy innych metod. Jednakże oba nasze kraje kierują się przede wszystkim interesem prostego człowieka i odrębnymi metodami zmierzają do poprawy losu milionów ludzi, którzy tak bardzo cierpieli w przeszłości i obecnie żyją nadzieją lepszego jutra.

Przyszłość naszych krajów, podobnie jak wszystkich krajów na świecie, zależy przede wszystkim od tego, czy zamknięta będzie droga do wojny i czy pokój i bezpieczeństwo będą utrwalone".

Zwracając się do premiera Czou En-laia, mówca oświadczył:

„Z głębokim zadowoleniem dowiedzieliśmy się, że Pańskie wysiłki oraz wysiłki innych mężów stanu w Genewie przyniosły pewne rezultaty. Gratulujemy Panu i innym uczestnikom konferencji genewskiej z okazji tego szczęśliwego zwrotu. Wyrażamy głębokie przekonanie, że dojdzie do szybkiego zakończenia działań wojennych w Indochinach i że nastąpi uregulowanie problemu Indochin, co zapewni pokój i wolność wszystkim narodom Indochin.

Pokój jest konieczny dla całego świata. Pokój jest dziś niepodzielny. Jednakże pokój jest wyjątkowo konieczny dla narodów Azji, ponieważ muszą one pchnąć naprzód rozwój swych krajów. Chcemy wykorzystać naszą energię do budowy, a nie do zniszczenia.

Niedawno Indie i Chiny zawarły porozumienie w niektórych sprawach. U podstaw tego porozumienia znajdują się następujące zasady: uznanie suwerenności i integralności terytorialnej każdego kraju, nieingerencja do spraw wewnętrznych drugiego kraju, równość, korzyść wzajemna i pokojowe współżycie.

Powyższe zasady są konieczne nie tylko dla naszych dwóch krajów, lecz mogą służyć za przykład dla innych krajów. Uznanie tych zasad na świecie doprowadzi do tego, że zniknie lęk przed wojną i że rozwinie się duch współpracy między narodami".

Odpowiadając na powyższe przemówienie premiera Nehru premier Czou En-lai oświadczył:

„Od 2 tysięcy lat trwa tradycyjna przyjaźń między Chinami a Indiami. Przyjaźń ta rozwinęła się w ciągu ostatnich lat w wyniku nawiązania stosunków dyplomatycznych między Indiami a Chińską Republiką Ludową na zasadzie równości, wzajemnych korzyści oraz wzajemnego poszanowania integralności terytorialnej i suwerenności.

Rząd Chińskiej Republiki Ludowej i naród chiński przywiązują wielkie znaczenie do przyjaźni z rządem i narodem Indii. Stosunki między naszymi krajami rozwijają się i umacniają z każdym dniem. W kwietniu br. podpisane zostało porozumienie między Chinami a Indiami w sprawie tybetańskiego rejonu Chin. W rezultacie zacieśniła się przyjaźń między Chinami a Indiami i znalazły swój wyraz zasady wzajemnego poszanowania terytorialnej integralności i suwerenności, zasady nieagresji i nieingerencji do wewnętrznych spraw drugiego państwa, zasady równości i korzyści wzajemnej oraz pokojowego współżycia między Chinami a Indiami. Kraje nasze dały przykład rozwiązywania problemów przy pomocy rokowań.

Chińska Republika Ludowa i Indie są krajami miłującymi pokój. Indie wniosły cenny wkład do wysiłków mających na celu zawarcie rozejmu w Korei. Indie interesowały się nieustannie sprawą zakończenia działań wojennych w Indochinach i w czasie konferencji genewskiej podjęły wielkie wysiłki w kierunku przywrócenia pokoju w Indochinach. Stanowisko powyższe posiada doniosłe znaczenie dla utrzymania pokoju w Azji.

Wszystkie narody Azji pragną pokoju. Pokój w Azji jest obecnie zagrożony z zewnątrz. Jednakże Azja dzisiejsza nie jest już Azją dawną. Minęły bezpowrotnie czasy, w których siły z zewnątrz mogły dowolnie decydować o losach Azji. Jestem przekonany, że Chiny i Indie będą jeszcze ściślej współpracowały ze sobą w imię utrwalenia pokoju w Azji".

W HUCIE IM. LENINA

Przed uruchomieniem wielkiego pieca

(Kor. wł.). Na 15 lipca br. ustalono ostateczny termin uruchomienia pierwszego wielkiego pieca w hucie im. Lenina.

Wszystkie załogi budujące rejon wielkiego pieca prowadzą ostatnią niełatwą walkę o zwycięskie zakończenie w ciągu najbliższych dni pozostałych jeszcze robót budowlano - montażowych i wykończeniowo - porządkowych. Bohaterami tych gorących dni są przede wszystkim brygady „białych murarzy" ze Zjednoczenia Budowy Pieców Przemysłowych, pracujące przy wmurówce urządzeń wielkiego pieca. Swą ofiarnością i poświęceniem zdobyły one uznanie całej załogi.

W najbliższym sąsiedztwie wielkiego pieca — na odpylnikach i elektrofiltrach trwają ostatnie prace spawalniczo-montażowe. Tu terminowe zakończenie prac zależy przede wszystkim od „Mostostalu".

Prace wykończeniowe prowadzone są również przy sieci gazów. A jeszcze przed kilku dniami sytuacja była tu trudna. Na terminowym oddaniu tych właśnie urządzeń zaciążyło brakoróbstwo dostawców rur gazu półsuchego. Znacznie gorzej przedstawia się sytuacja przy budowie i montażu urządzeń wodnych wielkiego pieca, a przede wszystkim pompowni nr 3 i osadnikach — choć brygady tow. Cybulskiego, Ćwiejkowskiego i Daska pracują bardzo ofiarnie. Trzeba zdwojonym wysiłkiem odrabiać gromadzone tu przez długi czas opóźnienia, tak aby wszystko mogło być gotowe na 15 lipca.

R. DZIĘCIOŁKIEWICZ

POM gotowy do boju

Gdy spojrzeć od strony szosy, motowidła snopowiązałek POM-u Kamieniec Ząbkowicki (woj. wrocławskie) wyglądają jak szczeble wielkiej drabiny. Dziś nieruchome — jutro zakręcą się i podawać będą zboże ostrej mechanicznej kosie... A za maszyną wyrzucone silnym ruchem, pozostaną na ścierniску równo powiązane snopy.

— A więc snopowiązałki gotowe? — pytam starszego mechanika Stanisława Piniążkiewicza i st. agronoma POM-u Kapicę.

— Tak — pada odpowiedź — wyremontowane, przyjęte przez komisję.

— Ale czy gotowe?

— My uważamy, że gotowe będą dopiero gdy wypróbują je sami traktorzyści. Próby takie częściowo już się odbyły. Wypadły dobrze.

58 snopowiązałek gotowych jest w POM-ie Kamieniec do żniw.

*

Gotowe są ramy podorywkowe, młocarnie i 90 proc. traktorów. Pozostałe 10 proc. przechodzi przeglądy i za kilka dni stanie w przedżniwnym bojowym szyku.

Jeśli zapytasz o przyczynę sprawnego i wczesnego ukończenia remontów tokarza tow. Jana Gize, który mimo 70 lat wyrabia systematycznie 350 — 400 proc. normy, albo montera Andrzeja Antoszyna, albo traktorzystę Józefa Hulboja, albo innych warsztatowców i traktorzystów, którzy pracowali przy remontach — odpowiedź jest lakoniczna.

— Chłopaki postarali się i machnęli robotę.

Ale to nie wszystko. Trzeba powiedzieć więcej, bowiem zbytnia skromność załogi przesłoniłaby nam niektóre ważne sprawy.

Mógłby ktoś np. pomyśleć: „No, dobrze, mają niezłe wyniki, bo i warunki muszą mieć pierwszorzędne". Otóż warunki remontu były niełatwe, raczej ciężkie.

Dwie klitki dobre dla GOM-u muszą wystarczyć POM-owi za warsztat naprawczy. POM-owi który ma 60 traktorów.

Nowy piękny warsztat buduje się w POM Kamieniec już od dwóch lat i wybudować się nie może.

— Gdybyśmy my w takim tempie remontowali maszyny, jak BPP ze Strzelina buduje nasz warsztat — mówią POM-owcy — to spółdzielcy nie mogliby liczyć na naszą pomoc nawet przy przyszłych żniwach.

*

Brak w POM-ie Kamieniec odpowiedniej ilości monterów warsztatowych. Ale i z tego powodu nikt tu rąk nie załamał. Mechanicy rejonowi: Łukaszewicz, Sarzyński, Różycki i inni pomagali i pomagają warsztatowcom.

Części zamiennych też nie było tyle ile potrzeba. W tym wypadku inicjatywa załogi zbiegała się z pomocą robotników zakładu sprawującego nad POM-em szefostwo.

Pomyślano rzetelnie w zakładzie sprawującym szefostwo nad POM Kamieniec i okazało się, że można dla POM-u wygospodarować tokarnię i strugarkę, materiały na noże, płytki „Vidia", stal narzędziową. Dzięki tej pomocy i własnej zaradności POM-owcy robią dziś we własnym zakresie noże do skrawania metali, części zamienne takie jak np. sworznie kuliste, tuleje i wałki ślimacznicy. Szeroko też jest stosowana regeneracja starych części: wałków atakujących, kół zębatych, pomp wodnych itd. Robią POM-owcy nowe części i regenerują stare nie tylko dla siebie, ale i dla sąsiedniego (choć już w województwie opolskim) POM-u w Trzeboszowicach.

Mają też POM-owcy z Kamieńca własne cenne usprawnienia. Ot, np. sprawa tulei i wałków ślimacznicy do „Zetora". Dzięki pomysłowi racjonalizatorskiemu st. mechanika Stanisława Piniążkiewicza i mechanika rejonowego Rudolfa Różyckiego skomplikowane wielokliny — część wałka — zastępuje prosty do wykonania stożek.

Według tego pomysłu przerobiono już w POM-ie 17 „Zetorów", które chodzą jak złoto. Niektóre już od roku. Szkoda tylko, że Centralny Zarząd POM trzyma już dość długo ten pomysł u siebie w biurku, zamiast zastosować go w innych POM-ach.

Pomogło także POM-owcom z Kamieńca w szybkim wykonaniu remontów współzawodnictwo z POM Kłodzko, Nierzadko komisja z tego POM-u wytykała im błędy, usterki i braki.

Nie zapomniano także o sprzęcie spółdzielczym. W teren wyjechała specjalna komisja weryfikacyjna, która zbadała czego potrzebują spółdzielcze maszyny. Część z nich sprowadzono do POM-u, część z pomocą POM-u wyremontowano na miejscu. W wypadku gdy spółdzielcy remontowali maszyny sami, POM służył im nie tylko fachową radą, ale także częściami zamiennymi, takimi jak np. łożyska, nity, pasy, stalki itp.

*

Przed żniwami w POM-ie Kamieniec jest jeszcze wiele roboty. Przydzielono już brygadom sprzęt. Trzeba jednak jeszcze przejrzeć umowy i sprawdzić, czy zapewniają one terminowe przeprowadzenie żniw w spółdzielniach produkcyjnych, trzeba jeszcze zastanowić się nad tym, czy POM nie mógłby przyjść z większą pomocą chłopom gospodarującym indywidualnie. Słowem, trzeba sporządzić szczegółowy plan działania na okres kampanii żniwno-omłotowej.

Artyleria POM-owska jest już jednak gotowa do boju o chleb.

A. PIECZYŃSKI

Natychmiast położyć kres agresji przeciw Gwatemali

(f) NOWY JORK (PAP). Jak donoszą z San Juan, partia walki o suwerenność Porto Rico wysłała do prezydenta Gwatemali Arbenza depeszę, w której wyraża solidarność z Gwatemalą w związku z „inwazją sił pozostających na służbie imperialistów".

NOWY JORK (PAP). Jak podaje agencja AP policja salvadorska uzbrojona w karabiny okrążyła wieczorem 25 bm. ambasadę USA w związku z demonstracją studentów Salvadoru pod hasłem solidarności z walką narodu gwatemalskiego.

NOWY JORK (PAP). Korespondent dziennika „New York Times" donosi z San-Paulo (Brazylia), że „prestiżowi USA wojna w Gwatemali zadała silny cios... Mieszkańcy Ameryki Łacińskiej są przekonani, że bezpośrednią odpowiedzialność za tę wojnę ponoszą USA". Korespondent stwierdza, że w oczach narodów Ameryki Łacińskiej USA są państwem, które wyraziło zgodę na agresję przeciwko Gwatemali.

(f) PARYŻ (PAP). Agencja AFP donosi ze stolicy Gwatemali, że rząd postanowił powołać do armii nowe kontyngenty poborowych.

Komunikat dowództwa naczelnego armii rządowej Gwatemali podaje, że samoloty produkcji amerykańskiej bombardowały miasto Zacapa. Wiele osób cywilnych padło ofiarą barbarzyńskiego bombardowania. Zrzucono również bomby na przedmieścia stolicy Gwatemali.

WE FRANCJI

(f) PARYŻ (PAP). Przygotowana przez USA agresja przeciwko Gwatemali wywołała jak najgłębsze oburzenie klasy robotniczej wszystkich sił postępowych Francji. Na adres ambasady Gwatemali w Paryżu nadchodzą liczne depesze wyrażające solidarność francuskich mas pracujących z walką narodu gwatemalskiego o wolność i niezawisłość.

Powszechna Konfederacja Pracy (CGT) skierowała do gwatemalskiej Powszechnej Konfederacji Pracy depeszę, w której zapewnia naród gwatemalski o poparciu jego bohaterskiej walki przeciwko agresji prowokowanej przez imperialistów USA.

Francuscy działacze na polu kultury — pisarze, artyści, uczeni, dziennikarze — wystosowali do sekretariatu ONZ pismo, w którym ostro potępiają agresywne działania przeciwko Gwatemali.

W DANII

KOPENHAGA (PAP). W artykule o interwencji w Gwatemali duński dziennik burżuazyjny „Information" pisze, że w Danii rośnie niezadowolenie z postępowania Amerykanów oraz, że „nawet przyjaciele USA są poważnie zaniepokojeni".

W artykule wstępnym pt. „Gwatemala a my", „Information" stwierdza: „Mimo ostrożności polityków i powściągliwości prasy nie ulega chyba wątpliwości, że w oczach większości społeczeństwa napaść na Gwatemalę dokonana została przy poparciu rządu USA".

W NORWEGII

OSLO (PAP). Dziennik „Arbeiderbladet" w artykule poświęconym wydarzeniom w Gwatemali podkreśla, że ONZ powinna podjąć skuteczne kroki dla położenia kresu agresji w Gwatemali. „Stały przedstawiciel USA w ONZ Lodge — pisze dziennik—poświęcił wszystkie wysiłki, aby nie dopuścić do omówienia tego problemu w Radzie Bezpieczeństwa. USA postąpiły wbrew ogólnie przyjętym zasadom międzynarodowym".

APEL ŚWIATOWEJ FEDERACJI KOBIET

„Światowa Demokratyczna Federacja Kobiet — stwierdza apel — potępia brutalny akt agresji przeciw Gwatemali, zmierzający do obalenia siłą prawowitego rządu Gwatemali..."

SDFK zwróciła się do wszystkich kobiet z prośbą, aby żądały od swych rządów potępienia tej agresji, oraz aby domagały się od Rady Bezpieczeństwa ONZ podjęcia środków, które by zmusiły rząd USA do zaprzestania poparcia dla agresorów i poszanowania uchwały Rady Bezpieczeństwa o przerwaniu ognia w Gwatemali.

PRASA AMERYKAŃSKA NAWOŁUJE DO ROZSZERZENIA AGRESJI

(f) NOWY JORK (PAP). — Amerykańska prasa reakcyjna w obawie, że inwazja na Gwatemalę może zakończyć się fiaskiem, podjęła kampanię na rzecz rozszerzenia interwencji USA w Gwatemali. Dziennik **„New York Journal American"** w korespondencji z Waszyngtonu pisze: „Ruch antykomunistyczny (tak nazywa prasa amerykańska wojska inwazyjne) w Gwatemali wyraźnie słabnie". Dziennik stwierdza z ubolewaniem, że wypadki w Gwatemali rozwijają się nie po myśli USA. Podkreślając, że USA „postawiły sobie jako cel zmianę reżimu" w Gwatemali, „New York Journal American" nawołuje do rozszerzenia interwencji amerykańskiej.

Armia europejska — to całkowita likwidacja suwerenności Włoch

(f) RZYM (PAP). W komisjach parlamentu włoskiego trwa dyskusja nad układem o „europejskiej wspólnocie obronnej". Przewodniczący Krajowego Zw. Kombatantów monarchista Viola przemawiając w komisji obrony narodowej oświadczył, że pod szyldem „europejskiej wspólnoty obronnej" ukrywa się odwetowe dążenia militaryzmu niemieckiego.

W komisji prawnej wygłosił przemówienie socjalista Berlinguer, który podkreślił, że ratyfikacja układu o „europejskiej wspólnocie obronnej" doprowadziłaby do całkowitej likwidacji suwerenności Włoch.

Apel duchownych na Konferencji w Sztokholmie

(f) SZTOKHOLM (PAP). Duchowni, którzy uczestniczyli w Międzynarodowej Konferencji na rzecz osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych, uchwalili odezwę do wszystkich wiernych. Odezwa głosi m. in.:

My, przedstawiciele kościołów różnych krajów i narodów — Australii, Brazylii, Kanady, Chin, Niemiec, Węgier, Japonii, Korei, Polski, ZSRR i Szwecji wzywamy wiernych wszystkich wyznań na całym świecie:

Uczyńmy we własnych krajach wszystko, co w naszej mocy, aby osiągnąć porozumienie międzynarodowe w celu nie dopuszczenia do użycia broni atomowej, termojądrowej i innej broni masowej zagłady oraz w celu położenia kresu eksperymentom z bombami atomowymi i wodorowymi.

Starajmy się wszelkimi środkami, jakimi dysponujemy, aby zapanował duch pokojowych rokowań między krajami w rozwiązywaniu wszystkich istniejących obecnie rozbieżności. Wzywamy kościoły i organizacje religijne wszystkich krajów, aby poparły sprawę pokoju.

Rozpoczęcie referendum w NRD

(f) BERLIN (PAP). 27 bm. rozpoczęło się w Niemieckiej Republice Demokratycznej referendum ludowe w sprawie „Za traktatem pokojowym i wycofaniem wojsk okupacyjnych, czy za układem o „europejskiej wspólnocie obronnej" i „układem ogólnym" oraz pozostawieniem wojsk okupacyjnych na 50 lat".

Prawo głosu mają wszyscy obywatele NRD, którzy ukończyli 16 lat. Głosowanie jest bezpośrednie i tajne. Referendum trwać będzie 3 dni i zakończy 29 bm.

Nowy numer pisma „O trwały pokój, o demokrację ludową!"

(f) BUKARESZT (PAP). Ukazał się kolejny 26 (294) numer czasopisma „O trwały pokój, o demokrację ludową!" W numerze znajdujemy m. in. artykuł wstępny pt. „Niezachwiana, braterska przyjaźń krajów obozu socjalistycznego", korespondencje pod łącznym tytułem „Narody potępiają interwencję zbrojną USA przeciwko Gwatemali" oraz artykuł redakcyjny pt. „Amerykańska interwencja zbrojna przeciwko Gwatemali", artykuły: ministra kolei Rumuńskiej Republiki Ludowej I. Diaconescu pt. „Most przyjaźni i pokoju na Dunaju"; członka KC FPK G. Cogniot pt. „Nie, epoka suwerennych państw nie przeminęła"; sekretarza generalnego KP Izraela pt. „Komunistyczna Partia Izraela w walce o pokój i niezawisłość narodową", G. Alvaro pt. „Bojowa trybuna demokratycznych, patriotycznych sił Portugalii", poświęcony dziennikowi „Avanti!" — centralnemu organowi KP Portugalii, tekst referatu V. Siroky'ego na X Zjeździe KPCz. Ponadto szereg korespondencji pt. „Z życia partii komunistycznych i robotniczych", „Na widowni politycznej" pióra Jana Marka i inne informacje.

20 przedstawicieli różnych krajów w składzie Biura Międzynarodowej Konferencji na rzecz osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych

(f) SZTOKHOLM (PAP). Sekretariat Międzynarodowej Konferencji na rzecz osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych, która obradowała w Sztokholmie w dniach 19—23 bm., opublikował listę członków stałego Biura Konferencji, wybranych na posiedzeniu plenarnym. Biuro składa się z 20 przedstawicieli różnych krajów. W skład Biura wchodzą:

Prof. Angelos Angelopoulos, b. profesor uniwersytetu w Atenach, prof. D. Bernal, przedstawiciel Światowej Rady Pokoju, Rene Capitant, b. minister, profesor Uniwersytetu Paryskiego, Ilja Erenburg, deputowany do Rady Najwyższej ZSRR, R. Bustos Fierro, przedstawiciel partii Perona w Argentynie, Jakob Friis, b. członek parlamentu norweskiego, Masanoske Ikeda, deputowany do parlamentu japońskiego z ramienia partii liberalnej, Iwand, prof. teologii uniwersytetu w Bonn, Eric Johnson, kwaker (USA), Kuo Mo-zo, prezes Akademii Nauk Chińskiej Republiki Ludowej, Hisao Kuroda, przewodniczący partii robotniczo - chłopskiej i deputowany do parlamentu japońskiego, Aleksander Korniejczuk, deputowany do Rady Najwyższej ZSRR, Oskar Lange, poseł na Sejm PRL, Riccardo Lombardi, b. minister, członek Włoskiej Partii Socjalistycznej, Lao Czeng-czi, przewodniczący Federacji Chińskiej Młodzieży Demokratycznej, J. Madaule, pisarz francuski, Ramaszwami Nehru, radca rządu hinduskiego, Euzebio Rocha, przewodniczący Partii Robotniczej Brazylii, Sydney Silverman, członek labourzystowski Izby Gmin, Anap Singh, członek hinduskiej partii Kongres Narodowy, b. przewodniczący Komisji Koreańskiej ONZ.

Na końcowym posiedzeniu konferencji polecono sekretariatowi i stałemu biuru Konferencji przygotowanie nowej opartej na szerszej podstawie konferencji, która odbędzie się na początku 1955 r.

Czynnik pokoju w Azji

Prasa hinduska o spotkaniu Czou En-laia z Nehru

(f) MOSKWA (PAP). Korespondent dziennika „Prawda" donosi z Delhi, że społeczeństwo hinduskie zgotowało premierowi Czou En-laiowi wyjątkowo serdeczne i przyjazne powitanie. Na lotnisku w pobliżu Delhi i wzdłuż drogi wiodącej do pałacu prezydenta Indii dziesiątki tysięcy mieszkańców Delhi manifestowały na rzecz przyjaźni hindusko-chińskiej.

Prasa stołeczna poświęca wizycie premiera Czou En-laia wiele miejsca. Dzienniki hinduskie podkreślają, iż tak serdecznie nie był dotychczas witany żaden zagraniczny mąż stanu. Prasa z oburzeniem komentuje fakt, iż przedstawiciele dyplomatyczni USA w Delhi odrzucili zaproszenie na bankiet wydany na cześć premiera Czou En-laia. „Indian Express" stwierdza m. in.: „Rzadko kiedy obcy dyplomaci akredytowani przy głowie państwa odrzucają jego zaproszenie". Dziennik przeciwstawia nietaktownemu zachowaniu się dyplomatów USA stanowisko przedstawiciela Kanady, który z polecenia swego rządu przyjął zaproszenie prezydenta Indii, mimo, że Kanada nie nawiązała dotychczas stosunków dyplomatycznych z Chinami.

26 bm rozpoczęły się rozmowy między Czou En-laiem a Nehru.

Prasa zaznacza, że podczas rozmów obu premierów obecny był tylko tłumacz. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że rozmowy miały szczery, serdeczny charakter. Rozmowy te wywołały duże zainteresowanie w wielu krajach azjatyckich. Min. spraw zagranicznych Indonezji Sunario oświadczył, iż powitał z radością inicjatywę premiera Nehru zaproszenia premiera Czou En-laia do Indii. Korespondenci dzienników hinduskich donoszą z Colombo, że oficjalne koła cejlońskie oceniają spotkanie obu premierów „jako czynnik pokoju w Azji". Dziennik „Indian Express" donosi, że rzecznik cejlońskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, iż „rozmowy w Delhi przyczynią się do uregulowania problemu indochińskiego na konferencji genewskiej".

Na łamach prasy ukazało się oświadczenie wybitnego działacza politycznego Nepalu B. P. Koirala, który powitał z zadowoleniem rozmowy w Delhi, stwierdzając, że Nepal jest szczególnie zainteresowany w rozmowach między Nehru a Czou En-laiem, albowiem kraj ten jest sąsiadem zarówno Indii jak i Chin i pragnie żyć z tymi krajami w przyjaźni.

Prasa hinduska podkreśla z naciskiem, że spotkanie Nehru z Czou En-laiem przyczyni się niewątpliwie do zacieśnienia przyjaźni między Chińską Republiką Ludową a Indiami. Znamienne jest, że równocześnie ze spotkaniem obu premierów rozpoczęły się w Delhi rokowania handlowe między przedstawicielami Chin i Indii w sprawie rozszerzenia handlu między obu tymi krajami. Rokowania takie są prowadzone po raz pierwszy.

DELHI (PAP). Dziennik „Hindustan Times" stwierdza, że rozmowy między Nehru a Czou En-laiem odbywają się w momencie spotkania Eisenhowera z Churchillem i Edenem. Dziennik pisze: „W Waszyngtonie głównym tematem będą sprzeczności powstałe w związku z planami obrony Azji południowo-wschodniej. W amerykańskich kołach rządowych nie żywi się prawie żadnych nadziei na usunięcie tych sprzeczności. W Delhi natomiast u podstaw rokowań leży szczere pragnienie dwóch narodów — hinduskiego i chińskiego — dalszego zacieśnienia przyjaznych stosunków i znalezienia drogi do rozwiązania aktualnych problemów azjatyckich. Spotkanie to — podkreśla dziennik — ma olbrzymie znaczenie zarówno dla Azji, jak i dla całego świata, ponieważ staje się punktem wyjścia dla jeszcze potężniejszego ruchu na rzecz pokoju i solidarności w Azji.

NEW DELHI (PAP). Hinduska Agencja Prasowa donosi, że premier Czou En-lai wraz z osobami towarzyszącymi mu zwiedził stolicę Indii oraz jej okolice. Był on wszędzie entuzjastycznie witany przez ludność. Słychać było okrzyki: „Niech żyje Czou En-lai!" „Niech żyje przyjaźń hindusko-chińska". Gości z Chin witano transparentami głoszącymi hasło: „Niech żyje Chińska Republika Ludowa!"

NEW DELHI (PAP). Hinduska Agencja Prasowa podaje, że premier Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai odbył kilka konferencji z premierem Indii Nehru.

Dnia 28 bm. premier Czou En-lai opuszcza Indie, udając się na zaproszenie rządu Burmy, do Rangunu.

Mocarstwa zachodnie nie chcą zakazu broni atomowej i redukcji zbrojeń

Z obrad podkomisji rozbrojeniowej ONZ

(f) LONDYN (PAP). Od 13 maja do 22 bm. obradowała w Londynie podkomisja, w skład której wchodzili przedstawiciele ZSRR, USA, Anglii, Francji i Kanady. Podkomisja ta została powołana przez Komisję Rozbrojeniową ONZ.

Dążąc do jak najszybszego rozwiązania sprawy zakazu broni atomowej, wodorowej i innych rodzajów broni masowej zagłady oraz usunięcia groźby wojny atomowej, ZSRR podczas obrad podkomisji złożył wniosek, aby odpowiednie państwa zobowiązały się uroczyście i bezwarunkowo do niestosowania broni atomowej, wodorowej i innej broni masowej zagłady oraz, aby utworzono równocześnie ścisłą kontrolę międzynarodową nad przestrzeganiem zakazu użycia energii atomowej do celów militarnych.

Przedstawiciel ZSRR J. Malik podkreślił, że wniosek radziecki ma na celu usunięcie groźby wojny atomowej jeszcze przed ostatecznym uzgodnieniem wszystkich warunków porozumienia przewidującego całkowity zakaz broni atomowej i wodorowej.

Przedstawiciele mocarstw zachodnich ustosunkowali się negatywnie do propozycji ZSRR, wysuwając przeciwko nim różne niepoważne „argumenty". Tak np. przedstawiciele mocarstw zachodnich domagali się, aby zanim przyjęte zostaną zobowiązania w sprawie niestosowania broni masowej zagłady, — stworzona została „atmosfera zaufania międzynarodowego". Przedstawiciele USA, Anglii i Francji nie wnieśli ze swej strony żadnych propozycji, które zmierzałyby do zakazu broni atomowej i redukcji zbrojeń.

Wobec nacisku ze strony światowej opinii publicznej, która domaga się natychmiastowego usunięcia groźby wojny atomowej, przedstawiciele mocarstw zachodnich usiłowali upozorować swe rzekome dążenie do rozbrojenia „nowymi propozycjami", przewidującymi zbieranie informacji o uzbrojeniu i siłach zbrojnych różnych państw, tj. zbieranie informacji wywiadowczych. Ponadto, odrzucając propozycje ZSRR w sprawie zredukowania przez pięć wielkich mocarstw swych sił zbrojnych o 1/3, przedstawiciele mocarstw zachodnich wysunęli wniosek, przewidujący, iż po „ujawnieniu i sprawdzeniu danych o zbrojeniach i siłach zbrojnych", mocarstwa zachodnie w nieokreślonym terminie „zamroziłyby" stan swych sił zbrojnych i wydatki na cele wojskowe na poziomie z grudnia 1953 r. Przedstawiciele mocarstw zachodnich w dalszym ciągu uchylali się od powzięcia uchwały w sprawie zakazu broni atomowej i wprowadzenia ścisłej kontroli międzynarodowej.

Pragnąc osiągnąć pozytywne rozwiązanie problemu zakazu wszelkiego rodzaju broni masowej zagłady, redukcji zbrojeń i sił zbrojnych, przedstawiciel ZSRR złożył 11 bm. następującą propozycję:

„Rząd ZSRR składa do rozpatrzenia przez podkomisję rozbrojeniową podstawowe wytyczne projektu międzynarodowej konwencji w sprawie zakazu broni atomowej, wodorowej i innej broni masowej zagłady, redukcji zbrojeń i sił zbrojnych oraz wprowadzenia kontroli międzynarodowej nad przestrzeganiem tej konwencji. Rząd ZSRR wychodzi z założenia, że pierwszym krokiem na drodze do całkowitego usunięcia ze zbrojeń broni atomowej, wodorowej i innych rodzajów broni masowej zagłady, oraz wprowadzenia równocześnie ścisłej kontroli międzynarodowej nad wykonaniem warunków porozumienia byłoby uroczyste i bezwarunkowe zobowiązanie się odpowiednich państw do niestosowania broni atomowej, wodorowej i innych rodzajów broni masowej zagłady, zgodnie z propozycjami, złożonymi w podkomisji przez delegację ZSRR w dniu 1 czerwca br.".

Konwencja międzynarodowa w sprawie zakazu broni masowej zagłady i redukcji zbrojeń i sił zbrojnych oraz wprowadzenia kontroli międzynarodowej powinna zawierać następujące postanowienia:

1 Bezwarunkowy zakaz stosowania, produkowania, przechowywania broni atomowej, wodorowej i innych rodzajów broni masowej zagłady;

2 zredukowanie przez wszystkich uczestników konwencji, a przede wszystkim przez USA, Anglię, Francję, Chińską Republikę Ludową i ZSRR swych zbrojeń oraz sił zbrojnych — lądowych, powietrznych i morskich — o 1/3 w terminie rocznym od chwili wejścia w życie niniejszej konwencji. Ponadto państwa — sygnatariusze konwencji zobowiązałyby się do zredukowania swych wydatków na cele wojenne o 1/3 w porównaniu z poziomem z roku 1953/1954. Sygnatariusze konwencji zobowiązaliby się także do zrezygnowania z baz lotniczych i morskich na terytoriach państw obcych, a istniejące tego rodzaju bazy zlikwidowałyby w ciągu jednego roku;

3 wprowadzenie skutecznej kontroli międzynarodowej nad przestrzeganiem przez wszystkie państwa warunków konwencji. Kontrola międzynarodowa opierałaby się na następujących zasadach:

a) kontroli międzynarodowej poddane zostałyby wszystkie przedsiębiorstwa trudniące się wydobyciem surowców atomowych i produkcją materiałów atomowych i energii atomowej. Pod kontrolą znalazłoby się także uzbrojenie zwykłe;

b) w celu skutecznego sprawowania kontroli nad przedsiębiorstwami atomowymi oraz nad uzbrojeniem zwykłym należy powołać w ramach Rady Bezpieczeństwa międzynarodowy organ kontroli. Skład tego organu powinien się opierać na zasadach międzynarodowych;

c) w zakres obowiązków międzynarodowego organu kontroli wchodziłyby inspekcje przedsiębiorstw zajmujących się wydobyciem surowców atomowych i produkujących materiały atomowe i energię atomową oraz kontrolowanie wykonania przez wszystkie państwa zobowiązań w sprawie redukcji zbrojeń zwykłego typu i sił zbrojnych. Międzynarodowy organ kontroli nie miałby prawa mieszania się w sprawy wewnętrzne państw;

d) pełniąc swe funkcje kontroli nad działalnością przedsiębiorstw atomowych, organ międzynarodowy gromadziłby i opracowywał dane o wydobyciu, produkcji i wykorzystaniu materiałów atomowych i energii atomowej; żądałby i sprawdzał przedstawione przez państwa informacje o zbrojeniach i siłach zbrojnych; przedstawiałby rządom i Radzie Bezpieczeństwa zalecenia w sprawach dotyczących produkcji, przechowywania i wykorzystywania materiałów atomowych i energii atomowej oraz w sprawach dotyczących redukcji zbrojeń i sił zbrojnych.

4 Wszystkie uczestniczące w konferencji państwa zobowiązałyby się do zakazu uprawiania propagandy wojennej i podsycania nienawiści między narodami;

5 konwencja nabiera mocy prawnej po ratyfikowaniu jej przez pięciu stałych członków Rady Bezpieczeństwa.

Przedstawiciele mocarstw zachodnich odrzucili powyższe propozycje ZSRR, motywując swą odmowę mglistymi oświadczeniami na temat „konieczności stworzenia przed tym odpowiednich gwarancji i przywrócenia zaufania międzynarodowego". Przedstawiciel USA oświadczył przy tym, że USA nie zrezygnują ze stosowania broni atomowej, twierdząc przy tym obłudnie, że „dotychczas nie przedstawiono żadnych propozycji, które, zdaniem USA, były lepsze od planu Barucha". Jak wiadomo, plan ten nie przewiduje zakazu broni atomowej.

Zadania ZSL w walce o rozwój rolnictwa

Referat wiceprezesa NKW ZSL Stefana Ignara na III sesji Rady Naczelnej Stronnictwa

Wiceprezes NKW ZSL Stefan Ignar omówił w swym referacie zadania ZSL w walce o rozwój rolnictwa. Mówca przypomina, że w czasie 4 lat planu 6-letniego, kiedy produkcja przemysłowa zwiększyła się przeszło dwukrotnie, produkcja rolnicza wzrosła zaledwie o 10 proc.

Wiceprezes Ignar na przykładzie stosowania nowoczesnych metod agrotechnicznych wykazuje, że nowe, doskonalsze sposoby uprawy przyjmują się w gospodarstwach indywidualnych zbyt powoli i nieraz trzeba całych dziesiątków lat, aby wprowadzić w życie wypróbowane doskonalsze zabiegi.

Mówca przykładowo omawia sprawę siewu krzyżowego i kwadratowo - gniazdowego sadzenia ziemniaków.

PGR zasiały krzyżowo — 19,3 proc. całego zasiewu, spółdzielnie produkcyjne — 9,9 proc., gospodarstwa indywidualne — 0,4 proc. Podobnie jest i z metodą kwadratowo-gniazdową: PGR-y zasadziły tak — 21,5 proc. wszystkich ziemniaków, spółdzielnie produkcyjne — 4,8 proc., a gospodarstwa indywidualne — tylko 0,2 proc.

Ale byłoby — akcentuje mówca — rzeczą nieprawdziwą i szkodliwą, gdybyśmy zaprzeczyli możliwości postępu i znacznego zwiększania produkcji w małorolnych i średniorolnych gospodarstwach indywidualnych. Małorolne i średniorolne gospodarstwa są zdolne rozwinąć się przy pomocy państwa i wraz z PGR-ami i rosnącymi spółdzielniami produkcyjnymi podnieść zdecydowanie produkcję.

Mimo że trudniej jest stosować siew krzyżowy i kwadratowo - gniazdowe sadzenie ziemniaków w gospodarstwach indywidualnych, to jednak w setkach tysięcy gospodarstw można je upowszechnić. Nasze koła gromadzkie ZSL winny dawać przykład stosowania postępowych sposobów gospodarowania i upowszechniać je w całych gromadach. Powinny im w tym pomagać powiatowe komitety wykonawcze i aktyw ZSL.

Podkreślając fakt, że siewy wiosenne zostały w tym roku opóźnione, analizuje on przyczyny tego i stwierdza, że zaważyły tu nie tylko trudne warunki atmosferyczne.

Czujność służby rolnej — podkreśla mówca — została uśpiona tym, że w roku ubiegłym wykonano dużo orek zimowych. Za długo i z opóźnieniem rozprowadzano nawozy sztuczne i nasiona. Jedną z przyczyn opóźnienia siewów było zaniedbanie pomocy sąsiedzkiej. Również hamująco wpłynęło na przebieg zasiewów niepełne wykorzystanie siły traktorów i maszyn przez POM-y i GOM-y. Ośrodki maszynowe zawarły zbyt mało umów z chłopami, a ponadto w dużym procencie nie wykonały zawartych umów.

Około 3 mln. ha gruntów w Polsce uprawia się wypożyczanymi końmi. Jeśli więc wypożyczanie koni nie jest zorganizowane przez rady narodowe i organizacje społeczno-polityczne i nie jest kontrolowane pod względem terminowości robót oraz warunków wypożyczania, to uprawa roli na gospodarstwach bezkonnych skraca się do jednorazowej orki, a termin siewu znacznie się opóźnia. Organizacja pomocy sąsiedzkiej i odpowiedni nadzór nad jej prawidłowym wykonywaniem powinny być bardziej serio traktowane przez ogniwa ZSCh i przez rady narodowe.

Sprawa pomocy sąsiedzkiej nie wyczerpuje się w granicach walki klasowej. Chodzi tu w dużej mierze o braterską, o sprawiedliwie odpłatną pomoc średniorolnym dla dużej części chłopów małorolnych.

Sprawa przymusowej pomocy sąsiedzkiej dla małorolnych chłopów ze strony kułactwa powinna być twardo realizowana, czego się dotąd nie przestrzega; częściej gospodarze bezkonni podlegają wyzyskowi kułackiemu, głównie w formie uciążliwych odrobków.

Trzeba koniecznie pomóc małorolnym w pełni stosować obowiązujące w rolnictwie zabiegi uprawowe i zabezpieczyć terminowe wykonanie robót polowych. Niedopuszczalne jest, aby GOM-y ułatwiały sobie życie w ten sposób, że pierwszeństwo w korzystaniu z maszyn dają zamożniejszym rolnikom, posiadającym szersze pola. Pod tym pozorem kułacy często otrzymują maszyny.

W porównaniu z ubiegłym rokiem znacznie podniósł się **poziom pracy GOM-ów**, choć jeszcze daleko im do pełnego wykonania planu. W roku 1953 GOM-y miały zasiać na wiosnę 666 tys. ha zbóż, a zasiały tylko 377 tys. ha. W roku 1954 GOM-y miały zasiać na wiosnę 775 tys. ha zbóż, a zasiały tylko 502 tys. ha.

Podniesienie poziomu kierownictwa GOM-ami, dalsze zaopatrzenie ich w dużą ilość dobrych maszyn, powiązanie umów i planów eksploatacji maszyn z dobrze zorganizowaną pomocą sąsiedzką — czego powinny dopilnować prezydia rad narodowych — to wielka rezerwa sił wytwórczych w rolnictwie.

Najsilniejszym ogniwem spójni między miastem a wsią w dziedzinie zaopatrzenia chłopów w nowoczesną technikę do produkcji rolnej są **POM-y**. Wiele POM-ów jednak nie wykorzystuje jeszcze w pełni traktorów i maszyn, a zwłaszcza tam, gdzie jest jeszcze mała liczba wsi uspółdzielczonych.

Plan zawierania umów na wiosnę br. POM-y wykonały zaledwie w 51 proc., a wykonanie tego planu jest jeszcze niższe. Niektórych prac POM-y wykonały w gospodarstwach indywidualnych w roku bież. mniej niż w roku ubiegłym.

Konieczne jest lepsze wykorzystanie tego wspaniałego uzbrojenia rolnictwa w nowoczesną technikę, jaka została skoncentrowana przez klasę robotniczą w POM-ach.

Czyż to nie nasza wina, że w POM-ach stoją bezczynnie traktory i maszyny, a chłopi nie organizują zespołów uprawowych dla wykorzystania tych maszyn i dłubią w ziemi przestarzałymi pługami, zaprzężonymi w pojedyncze szkapy? Jest to nasza sprawa i powinniśmy się nią od dziś rzetelnie zająć.

Wiceprezes Ignar analizuje **społeczną inicjatywę produkcyjną chłopów, zobowiązania produkcyjne i współzawodnictwo na wsi**, konkursy i ruch przodowników.

Zobowiązania chłopskie są podejmowane za przykładem robotników i stanowią wyraz chłopskiego braterstwa z klasą robotniczą.

Oczywiście zobowiązania chłopskie nie zawsze dotyczą najważniejszych zadań, a wiele z nich nie jest wykonywanych. Trafiają się i fikcyjne zobowiązania w zakresie tego, co już jest osiągnięte. Bywają także zobowiązania sztucznie narzucone. Ale najważniejszą wadą jest niewiara w ich znaczenie i realność ze strony rad narodowych, ZSCh i zarządów rolnictwa oraz brak pomocy fachowej i pomocy w zorganizowaniu chłopskiej kontroli wykonania zobowiązań.

Jest jeszcze w tym ruchu zobowiązań i współzawodnictwa wiele pustych pozorów, przesady, braku ambicji i wytrwałości. Osiągnięcia i braki ruchu zobowiązań reprezentuje obliczenie z woj. łódzkiego, gdzie na 3.246 gromad podjęły zobowiązania aż 2.644 (81 proc.) gromady, a wykonało tylko 901 gromad, czyli 27 proc.

Pora więc na to, aby ocenić rzeczywistą wagę ruchu współzawodnictwa w rolnictwie, wydobyć i upowszechnić dobre wyniki i wzory, wykryć braki i podnieść współzawodnictwo rolnicze na wyższy poziom, a tym sposobem w większym niż dotychczas stopniu uruchomić drzemiącą siłę, która nam bardzo pomoże do wykonania uchwał II Zjazdu PZPR — to jest podniesienia produkcji rolnej o 10 proc. w ciągu 1954—1955 r.

Następnie mówca przytacza dane, wskazujące na **poważny wzrost zaopatrzenia wsi** w towary przemysłowe, potrzebne do produkcji i na konsumcję. Ogółem w I kwartale br. sprzedano na wsi wszystkich towarów produkcyjnych i spożywczych na sumę o 19,2 proc. wyższą mimo obniżki cen niż w I kwartale 1953 r.

Oczywiście jeszcze tych towarów jest dla wsi za mało, jeszcze wiele z nich jest za drogich, są duże trudności z uzyskaniem niektórych materiałów budowlanych, jeszcze jest za mało maszyn rolniczych i nawozów sztucznych, jeszcze tysiące wsi domagają się elektryfikacji, budowy szkół, ośrodków zdrowia i szpitali.

Ale te wszystkie braki masy chłopskie tym wyraźniej odczuwają, bo wiele już potrzeb chłopskich zostało zaspokojonych.

Obowiązkowe dostawy zboża, mleka i mięsa oraz ziemniaków — mówi dalej wiceprezes NKW ZSL — Ignar — stanowią podstawowy i bardzo ważny udział i wkład mas chłopskich w budowę coraz silniejszego państwa ludowego, w rozwój gospodarki narodowej, upowszechnienie urządzeń kulturalnych. Całe nasze wielkie budownictwo po to jest z tak wielkim nakładem energii i kosztów rozwijane, aby zaspokoić potrzeby ludności pracującej w mieście i na wsi.

Warunki materialne chłopów znacznie się poprawiły. Ponadto została stworzona podstawa dla znacznego zwiększenia produkcji rolnej — tak urodzaju zbóż, jak i użytków zielonych i upraw paszowych oraz dla przełamania zastoju w hodowli bydła.

W tych warunkach, tym bardziej, że urodzaje tegoroczne zapowiadają się lepiej niż w latach poprzednich, utrzymanie bez zmiany norm obowiązkowych dostaw na najbliższe lata jest wyrazem uznania potrzeb chłopskich przez władzę ludową. Jeśli spisać i obliczyć wszystkie ulgi rodzinne, hodowlane, kontraktacyjne i umorzenia, to w rzeczywistości ilość zboża i mleka w obowiązkowych dostawach została obniżona.

Trzeba dokładniej i bardziej niż dotychczas przekonywająco wyjaśniać małorolnym i średniorolnym chłopom, że zaniedbywanie obowiązkowych dostaw w takim szczególnie okresie, jak obecnie, kiedy uwaga całego narodu skupia się na tym, by nieść skuteczną pomoc rolnictwu, zakrawałoby na brak zrozumienia nie tylko potrzeb kraju, lecz i swoich własnych.

Dużą część swego przemówienia mówca poświęca **sprawom spółdzielczości produkcyjnej**. Liczba spółdzielni przekroczyła 9 tysięcy, obszar gruntów, włączonych do spółdzielń, zbliża się do 10 proc. użytków rolnych.

Można powiedzieć, że ruch spółdzielczości przechodzi ze stanu pionierskiego w okres masowego rozwoju. Jeśli w roku bieżącym zdołamy umocnić i podnieść tę część istniejących spółdzielni, które dotąd nie stanowiły dostatecznie pociągającego przykładu dla indywidualnych chłopów i jeśli będziemy systematycznie prowadzić szeroką pracę uświadamiającą, to powinniśmy jeszcze w tym roku mocno pchnąć naprzód rozwój spółdzielczości.

Ruch spółdzielczości produkcyjnej jest ruchem dobrowolnym, lecz nie żywiołowym. Wzrost jego zależy w głównej mierze od zorganizowanej i wytrwałej roboty politycznej na wsi. Robotę polityczną, mającą na celu przebudowę ustroju rolnego należy prowadzić systematycznie i wszechstronnie.

Nie zapominając o bardzo poważnych wynikach **spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu** pod względem handlowej ruchliwości i znacznego poziomu kultury w kupnie i sprzedaży, trzeba jednak wytknąć GS-om i ich związkom nadrzędnym zbyt wysokie sumy mank, które nieraz przeistaczają się w nadużycia. Wiąże się to z głównym brakiem w pracy GS-ów, a mianowicie ze słabym rozwojem samorządu spółdzielczego.

Nazbyt góruje w GS-ach aparat zawodowych pracowników handlowych i urzędników nad spółdzielczym samorządem. W wielu GS-ach chłopi — członkowie spółdzielni nie mają głosu w sprawach władz i gospodarki spółdzielczej.

Trzeba dążyć do większego zdemokratyzowania GS-ów i PZGS-ów. Nacisk na umocnienie samorządu spółdzielczego jest konieczny, jeśli GS-y mają wykonać swe zadanie w podniesieniu rolnictwa, a zwłaszcza w przebudowie ustroju rolnego. Spośród wszystkich form wychowania mas chłopskich do spółdzielczości produkcyjnej, spółdzielczość samopomocowa jest formą najbardziej masową i dostępną dla chłopów.

Jest jeszcze w Polsce Ludowej wiele oparów burżuazyjnej propagandy — mówi w końcowej części przemówienia wiceprezes NKW ZSL — Ignar. Nic dziwnego! Ci, którzy tak łaskawie chcieli przeprowadzić podział pracy, że my będziemy pracować a oni będą nami handlować — nie tak łatwo zapomną swych zamiarów wobec Polski. A jest przecież w kraju dość liczna klasa, która była pomostem do panowania kapitalistycznego na wsi— są kułacy, którym się lepiej powodziło, bo ich wtedy nikt nie ograniczał w wyzysku parobków i komorników, a teraz ich ograniczamy.

Na tej klasie opierają wszystkie swe nadzieje ci, którzy zostali przepędzeni przez lud: byli obszarnicy, byli fabrykanci, kupcy, bankierzy, bogaci rzeźnicy, młynarze, kamienicznicy, no i oczywiście dawniejsi zagraniczni władcy Polski — zachodni monopoliści.

Kułactwo zdaje sobie sprawę, że bez poparcia małorolnych i średniorolnych chłopów, bez osłabienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, w izolacji — w odosobnieniu nie ma żadnych szans. Dlatego podchwytuje wszelkie okazje, błędy i niedociągnięcia do urabiania wśród mało i średniorolnych chłopów niechęci do rządu, do Partii, do klasy robotniczej i do działalności naszego Stronnictwa.

Kułactwo wychwytuje wszystkie słabości ludzkie i obciąża nimi cały ustrój i rząd. Klasie kułackiej pomag

Kierownik tkalni Turkowskich Zakładów Przemysłu Jedwabniczego Henryk Tosik omawia z majstrami przebieg realizacji długofalowych zobowiązań produkcyjnych
Foto CAF — Kondracki

Na zawsze zachowamy w pamięci przyjazne wspomnienia z Waszego kraju

Oświadczenie angielskich górników — działaczy związkowych

Z dwutygodniowej podróży po Polsce powróciła do Warszawy delegacja górników — działaczy związkowych Wielkiej Brytanii która w czasie pobytu w naszym kraju zwiedziła m. in. śląsko-dąbrowskie zagłębie węglowe, szereg miejscowości wypoczynkowych oraz Warszawę. Ze szczególnym zainteresowaniem zwiedzali goście brytyjscy kopalnie „Bytom" i „Gottwald" odwiedzili osiedla robotnicze szkoły górnicze i domy młodego górnika.

27 bm. goście brytyjscy w osobach członków egzekutywy Krajowego Związku Górników Wielkiej Brytanii: Jamesa Kelly — przewodniczącego Okręgu Durham oraz Richarda Griffithsa i Thomasa Doyle złożyli wspólne oświadczenie dla prasy i radia. W oświadczeniu tym czytamy:

„Jako oficjalna delegacja Krajowego Związku Górników Wielkiej Brytanii, reprezentującego 700 tys. członków, przekazujemy Wam serdeczne i braterskie pozdrowienia. Oceniamy w pełni przyjęcie, jakie nam zgotowaliście od chwili przyjazdu do Waszego pięknego kraju i wyrażamy głęboką wdzięczność za okazaną nam gościnność.

W czasie krótkiego pobytu w Waszym kraju widzieliśmy ruiny pozostawione przez wojnę oraz dzieło odbudowy, które podjęliście i które stale postępuje. Odwaga, perspektywy i zdecydowanie cechują Wasz dzielny naród, który nigdy nie pogodził się z jarzmem najeźdźcy. Kraj Wasz zrodził szlachetnych ludzi, którzy wywarli swe piętno na wielu dziedzinach sztuki, wiedzy, literatury i muzyki, wzbogacając cywilizację w jej marszu do wyzwolenia ekonomicznego. Te same aspiracje ożywiają i nas w dążeniu do ostatecznego celu: pokoju, bezpieczeństwa i zrozumienia między ludźmi.

Zapewniamy Was, że po powrocie do kraju przekażemy naszym towarzyszom zgodne z prawdą wiadomości o Waszym kraju, a tym samym przyczynimy się do zacieśnienia przyjaźni między narodami świata, do tego, by nigdy więcej wojna nie ukazała swego ohydnego oblicza i nie pozostawiła po sobie nienawiści, krwi i łez.

Na zawsze zachowamy w pamięci przyjazne wspomnienia z pobytu w Waszym kraju".

Książka — w każdym domu wiejskim

27 bm. zakończył się w Warszawie III Krajowy Zlot wiejskich przodowników czytelnictwa.

Wielu uczestników Zlotu, mówiąc o dalszych zadaniach w upowszechnianiu czytelnictwa stwierdzało, iż każda gmina i gromadzka biblioteka winna stać się ośrodkiem krzewienia oświaty na wsi, że wszystkim pracownikom bibliotek przyświecać winno hasło: „Przy każdej bibliotece zespół czytelniczy. Książka w każdym domu wiejskim".

Wśród gorącego entuzjazmu zgromadzeni postanowili wysłać do I Sekretarza KC PZPR, towarzysza Bolesława Bieruta meldunek, zawierający zobowiązanie dalszego wzmożenia akcji upowszechniania czytelnictwa na wsi.

Na zakończenie Zlotu uchwalono apel do ogółu chłopów pracujących, kobiet i młodzieży wiejskiej, członków spółdzielni produkcyjnych, robotników PGR i pracowników POM.

Apel wzywa do podjęcia jeszcze większego wysiłku, aby nowy konkurs czytelniczy ogarnął wszystkie gromady i spółdzielnie produkcyjne, PGR-y i POM-y.

Uczestnicy Zlotu wzywają w apelu do organizowania dyskusji nad książkami rolniczymi, aby masy pracującego chłopstwa, uzbrojone w oświatę i wiedzę rolniczą, osiągały coraz wyższe plony i wyniki hodowli, aby jak najszybciej zapewniły dostawę produktów rolnych dla każdego robotniczego i chłopskiego domu.

W zakończeniu apelu czytamy:

„Dobądźcie wszystkich sił, aby czytelnictwo — szeroka akcja kulturalno oświatowa — pogłębiało wśród mas pracującego chłopstwa zrozumienie sojuszu robotniczo chłopskiego — podstawy, na której rośnie i rozwija się dobrobyt, siła i szczęście naszej Ojczyzny, aby je uzbroiło do walki z wrogiem, mobilizowało do wykonania zadań produkcyjnych i obowiązków wobec państwa, aby stało się skuteczną dźwignią do osiągnięcia nakreślonych przez II Zjazd PZPR zadań podniesienia produkcji rolnej, przyspieszenia rozwoju spółdzielczości produkcyjnej na wsi".

Zaćmienie słońca — i co z tego wyniknie

— Pani Przybylska, pani droga, co się to wyrabia na tym świecie, rety co się wyrabia. Niech no się pani zbliży, to powiem na ucho: psst, koniec świata nadchodzi...

— Jaki tam znowu koniec świata, pani Pikutkowa, co też pani wygaduje.

— To nic pani nie słyszała, pani Przybylska, o tym zaćmieniu słońca, co to ma być w środę?

— Nawet świece kupiłam, pani Pikutkowa, a pani mi tu, że nie słyszałam.

— Święci pańscy, a na co pani te świece, paniuńciu najdroższa, na co pani świece? Słońce całkiem zgaśnie, świat się skończy, a pani — co? Szkiełka chcesz kopcić? I po co, paniuńciu najdroższa, po co? Nie będzie już na co patrzeć, kochana pani Przybylska, nie będzie już co oglądać. Świata nie będzie, pani nie będzie, mnie nie będzie, nas nie będzie. Tylko kara niebieska będzie, straszny sąd ostateczny — i tyle.

— Co też pani mówi najlepszego, pani Pikutkowa, niech się pani opamięta.

— A może paniuńcia najdroższa ze świecą na ulicę, w sam środek końca świata się wybiera, co? Nie radzę, pani Przybylska, nie radzę. Wysuniesz pani nosa z domu, a tu brzdęk. M o t o r y t y, uważasz pani, prosto z nieba lecą, komety z ogonami rozwianymi — i w głowę, paniuńcię najdroższą, w głowę. I już z pani, pani Przybylska kochana, śladu nie zostało. Jak na tych wyspach Bikini, co to Amerykanie swoją bombę słoneczną tam wypróbowali. A wszystko to za te grzechy śmiertelne, za te bezeceństwa, za ten plan sześcioletni, za te traktory, za te kołchozy. Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy.

— Pani Pikutkowa, ja już słuchać nie mogę jak pani w kółko o tym końcu świata. I o tych tam grzechach. O swoich niech pani lepiej pamięta.

— A bo ja co mówię? Słowa marnego nie wycisnę z siebie. Ja tylko słucham co inni mówią. Mnie to wszystko jeden człowiek mądry i uczony powiedział. I po co się tu szykować do żniw, na co to komu? I po co tu do fabryki chodzić, na co to komu? I tak koniec świata będzie. A wszystko za te grzechy, za te herezje. A ja, paniuńciu najdroższa, tylko powtarzam. Sama słowa nie mówię, niech mnie Bóg skarze. Ja tylko powtarzam co ludzie mądrzy mówią, a ludzie wiedzą co mówią, ho ho, wiedzą. Koniec świata, koniec świata idzie...

*

Oj, zdarza się słyszeć tego rodzaju brednie. Co gorsza, zdarza się, że powtarzają te brednie i ludzie skądinąd niegłupi, ale do których umysłu wciąż jeszcze się wdziera (przez jakąś furtkę niewiedzy) — mistyczne mętniactwo, jakże często świadomie rozsiewane przez wroga...

Bardzo komuś widać zależy na tym, aby krótkotrwałe, wywołane przez cień księżyca i dokładnie przez naukę opisane i co do sekundy wyliczone zaćmienie słońca przekształciło się w długotrwałe zaćmienie — umysłów.

Od wieków ludzkość zna to zjawisko — tj. zjawisko zaćmienia słońca. Przeszło 500 lat temu Kopernik dokonał nieśmiertelnego odkrycia — iż ziemia, księżyc oraz inne planety krążą wokół słońca. I piękna kopernikańska nauka astronomii wyznacza dokładnie daty wszystkich zaćmień słońca, które nastąpią w przyszłości najdalszej. Tak np. wiemy, że w dniu 30 czerwca tarcza księżyca całkowicie przesłoni słońce na przeciąg około 2 minut. „Najdłużej w Polsce, bo 2 minuty 10 sekund — pisze w „Problemach" znany nasz astronom dr Jan Gadomski — trwać będzie zaćmienie całkowite w suwalskiej miejscowości Dusznica".

Zdawałoby się — jasne całkowicie to zaćmienie słońca. Okazuje się, że nie.

Wieleśmy już dokonali w dziedzinie upowszechnienia kultury, ale wciąż jeszcze — i to co dzień, co godzina — winniśmy sobie powtarzać: **więcej światła!** Więcej światła również w związku z zaćmieniem słońca.

Wciąż bowiem jeszcze działają tacy... astrolodzy, którzy pragnęliby, aby z a ć m i e n i e u m y s ł ó w i intelektualna d u s z n i c a trwały w naszym kraju znacznie dłużej niż rzadko u nas widoczne całkowite zaćmienie słońca.

Około 2 minut trwać ono będzie 30 czerwca 1954 r. O d ć m i e n i e zaś u m y s ł ó w zaciemnianych wrogimi bredniami trwać będzie tym krócej, im silniejszy skierujemy w nie strumień światła. I im silniejszą strugą śmiechu uderzymy w zaciemniaczy.

SŁAW

W ODPOWIEDZI NA KRYTYKĘ

„Figle wcale nie zabawne"

Pod takim tytułem zamieściliśmy w „Trybunie Ludu" z dnia 12 maja br. artykuł, w odpowiedzi na który Centralny Zarząd Instalacji Przemysłowych pisze m. in.:

Styl pracy Zjednoczenia Urządzeń Klimatyzacyjnych i Wentylacyjnych, nieterminowe i złe jakościowo wykonawstwo robót budowlano-montażowych przez to zjednoczenie, były przedmiotem ostrej i wnikliwej krytyki przeprowadzonej na łamach Waszego pisma w dniu 12 maja 1954 r. w artykule pt.: „Figle wcale nie zabawne".

Ta słuszna krytyka prasowe zmobilizowała cały aktyw tak zjednoczenia, jak i Centralnego Zarządu Instalacji Przemysłowych do przeprowadzenia szczegółowej analizy działalności budowlano-montażowej. Na bazie tej analizy odbyła się w dniu 10 czerwca 1954 r. łączna narada polityczno-gospodarcza połączonych aktywów zjednoczenia i centralnego zarządu. Na w/w naradzie przeprowadzono szczegółową dyskusję na dwa zasadnicze tematy: 1) analiza i krytyczna ocena działalności ZUKiW w latach 1950—1953 r. 2) Zadania, moc produkcyjna i wskazania dla ZUKiW w r. 1954.

Centralny Zarząd Instalacji Przemysłowych stwierdza, że Wasz artykuł spełnił całkowicie rolę mobilizującego bodźca odnośnie uzdrowienia odcinka instalacji powietrznych w kraju, stworzył sprzyjającą atmosferę i przygotował grunt do zasadniczego postawienia tego zagadnienia, czego same administracyjne jednostki wykonać nie potrafiły".

Jednocześnie w odpowiedzi Centralnego Zarządu podane są konkretne przedsięwzięcia jakie zostaną podjęte dla zdecydowanego polepszenia pracy krytykowanego przedsiębiorstwa.

Na białostockiej wsi (2)

POMOC

Nieprawda, że ziemia w Białostockiem jest gorsza od przeciętnej w kraju. Prawda natomiast, że nie była, a i jeszcze dziś nie jest należycie uprawiana. W 1937 roku ekonomiści sanacyjni słusznie zaliczyli Białostockie do „obszarów żywicielskich"[1]) kraju, ale jednocześnie np. dali Białostocczyźnie nawozów sztucznych tyle, co kot napłakał. Zastępca przewodniczącego prezydium PRN w Łomży tow. Chudziński stwierdza: — W tym roku na wiosnę w naszym powiecie poszło więcej nawozów, niż przed wojną przez cały rok w województwie.

Poszło ich więcej niż dwa razy tyle. Łomżyńskie zużyło wiosną br. — 3.479 ton, a całe woj. białostockie w roku 1938 — 1.590 ton (wiosna i jesień). Poprawa więc ogromna, ale ilość dostarczonych nawozów wciąż jest za mała w stosunku do potrzeb, a już i do wymagań chłopów. W Woj. Zarządzie Rolnictwa mówi tow. Kuligowski na ten temat: — Zlikwidowaliśmy problem rozprowadzenia nawozów, a teraz powstał problem dostatecznego dostarczenia ich. Po chwili zaś dodaje: — Bo ta nasza Polska jest jak młody człowiek, który wciąż rośnie; sprawiasz mu ubranie, a zanim się obejrzysz, już jest za małe.

Dotyczy to nie tylko nawozów sztucznych (nota bene, w porównaniu z ub. rokiem dostarczono województwu o 50 proc. nawozów więcej, ale część, zwłaszcza azotowych, bardzo późno). Dotyczy to także maszyn i narzędzi rolniczych, kredytów i materiału budowlanego. Województwo białostockie zdrowo rośnie i potrzebuje wciąż więcej. Oto w ciągu pierwszych pięciu miesięcy 1954 roku chłopi zakupili tu o: 54 proc. więcej pługów, 182 proc. więcej bron sprężynowych, 623 proc. więcej kultywatorów niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. Oto utrzykrotniła się wysokość zaciągniętych przez chłopów pożyczek krótkoterminowych, poważnie wzrosły pożyczki długoterminowe na rozbudowę gospodarstwa. Znaczna część tych sum zostaje obrócona na to, aby ziemia lepiej rodziła.

Hodowla — jeden z głównych kierunków natarcia

Ziemia — jak powiedzieliśmy — nie gorsza tu niż gdzie indziej. Co w niej specyficznego — to wielka ilość łąk i pastwisk, procentowo największa w kraju. Tylko dwie trzecie użytków rolnych stanowią grunta orne — reszta to właśnie łąki i pastwiska. Jeżeli powiemy, że białostockie łąki i pastwiska stanowią 12,3 proc. obszaru łąk i pastwisk całego kraju, stanie się od razu dla każdego jasny jeden z głównych kierunków natarcia na tym terenie. Tu właśnie w Białostocczyźnie istnieją ogromne, dalece jeszcze niewykorzystane możliwości wzrostu hodowli. Ludzie, umiejący patrzeć naprzód, widzą tutaj wielkie spółdzielcze stada krów, dobrze utrzymanych, świetnie odżywionych, widzą ogromne PGR-owskie hodowle i stadniny; ci zaś, którzy spoglądają choć w niedaleką przyszłość, potrafią dostrzec szybko wzrastające bogactwo pracujących chłopów, należycie wykorzystujących skarby natury.

Faktem jest, że w Białostockiem można już teraz znacznie podnieść produkcję zwierzęcą. Od IX plenum, kiedy i w tym kierunku poszła propaganda na wieś, wielu chłopów już to ku własnemu pożytkowi i zadowoleniu zrozumiało. Są tu przodujący gospodarze, którzy potrafią na swym średniackim gospodarstwie utrzymać 6 — 8 sztuk bydła i przychówek, parę koni, parę macior i prosiaki. Wzrasta również ogólna ilość bydła i trzody chlewnej. Oto np. gmina Chlebiotki (pow. Łomża). W czerwcu 1954 — 24 gromady spośród 26 wykazują wzrost, niekiedy bardzo poważny, stanu bydła i trzody chlewnej. Niekiedy jest on wręcz zaskakujący. Oto w gromadzie Grabowo Stare zaczęto wreszcie właściwie wykorzystywać obfite łąki i pastwiska. Rezultat? W ciągu roku ilość bydła skoczyła z 51 na 135 sztuk. W Strękowej Górze z 90 szt. do 130, w Krzewie Nowym z 82 do 105. W gm. Miastkowo tego samego powiatu trzoda chlewna w ciągu roku wzrosła o ok. 800 sztuk, w gm. Puchały — ilość bydła o 470 sztuk. Przykłady te wskazują na poważne możliwości wzrostu hodowli już teraz, nie wszędzie wykorzystane.

Chłopi rozumieją korzyści ze wzrostu hodowli. Zygmunt Chilecki w gm. Zabłudów, powiada:

— Warto hodować. Różne rzeczy, maszyny potaniały. Dostawy są takie same jak w zeszłym roku. Byłbym głupi, gdybym nie rozwijał gospodarki.

Ale nie wszyscy potrafią się właściwie zabrać do powiększenia hodowli. W tej samej gminie w gromadzie Kamionka zmniejszyła się w ciągu roku ilość bydła o 19 szt., a nierogacizny nawet o sto sztuk. I nikt z tego niedobrego faktu wniosków nie wyciąga. Wykonanie planu wzrostu hodowli w województwie jest niezadowalające, zwłaszcza jeśli chodzi o bydło rogate i owce. Oczywiście — dla pełnego i należytego wykorzystania łąk i pastwisk Białostocczyzny, dla wcielenia w życie tego, co widzą już dziś ludzie, umiejący patrzeć daleko naprzód, potrzeba i fachowców, i maszyn, i nasion, a przede wszystkim robót melioracyjnych na bardzo dużą skalę, na setkach tysięcy hektarów. Jest to pieśń przyszłości (choć mniej dalekiej niż to niektórym sceptykom mogłoby się wydawać). Ale już teraz należyte zagospodarowanie zmeliorowanych łąk przy właściwym wykorzystaniu pomocy państwowej i istniejącego zainteresowania chłopów, może znacznie powiększyć bazę paszową województwa; plan wzrostu hodowli w Białostockiem może być w bieżącym i przyszłym roku nie tylko wykonany, ale i przekroczony.

W tym celu konieczna jest jednak bardziej niż dotąd wnikliwa analiza stanu hodowli i możliwości paszowych w każdej gromadzie, pomoc hodowcom w usuwaniu trudności i instruktaż zootechniczny dla podniesienia jakości hodowli, a także znaczne polepszenie pracy służby weterynaryjnej (niektórzy chłopi są zniechęceni w wyniku np. pomoru świń). Aparat rad widzi tutaj często sprawę hodowli tylko w aspekcie dostaw, a nie rozumie, że i dostawy pójdą lepiej, jeżeli pomożemy chłopu rozwijać hodowlę.

Ze spółdzielczością — nie bardzo

Jeżeli w zasadzie chłopi gospodarujący indywidualnie wykorzystują pomoc państwa dla podniesienia produkcji rolnej, to — choć wydaje się to dziwne — można w Białostockiem stwierdzić poważne braki w wykorzystaniu pomocy państwa przez spółdzielnie produkcyjne. Tym dziwniejsze to, że nie ma ich tu za dużo, raptem 313 w całym województwie, mogą więc dosłownie być oczkiem w głowie zainteresowanych władz i urzędów.

Do połowy czerwca spółdzielnie wykorzystały tu np. tylko 15 proc. przyznanych im kredytów na budownictwo. Skąd się to bierze? Przede wszystkim z niedostatecznego zainteresowania rad narodowych sprawami spółdzielni. Na wojewódzkiej partyjnej naradzie w sprawie spółdzielczości tow. Kudriaszew przytoczył np. fakt, że prezydium PRN w Hajnówce „zanalizowało" w ciągu godziny plany 5 spółdzielni. Ani spółdzielniom, ani prezydium taka analiza na zdrowie nie wyszła.

Z braku troski o potrzeby spółdzielni produkcyjnych wynikła dość paradoksalna sytuacja — spółdzielcy mieli pieniądze (kredyty), ale nie korzystali z nich, ponieważ w wyniku niewydzielenia puli materiałowej dla spółdzielń, nie mogli nabyć potrzebnych im materiałów budowlanych. Dopiero na trzeci kwartał br. zostaje taka pula wydzielona.

W ogóle dość nieśmiało poczynają sobie towarzysze w sprawie spółdzielni, które mogą i powinny być przykładem wzorowej gospodarki, wysokich zbiorów i nowoczesnej hodowli. Co prawda przodujące spółdzielnie osiągają świetne wyniki, ale na ogół i te spółdzielnie nie wykorzystują w pełni np. możliwości podniesienia stanu hodowli, a z drugiej strony nie wykorzystuje się na wielu terenach województwa możliwości przejścia na gospodarkę zespołową, a tym samym powiększenia produkcji rolnej.

Weźmy np. sprawę komitetów założycielskich. W powiatach bielskim, białostockim i oleckim jest ich tyle co spółdzielni, w sokólskim dwa razy tyle, a w łomżyńskim nawet 5 razy tyle. Istnieją przy tym komitety — w sokólskim, wysokomazowieckim i w Hajnówce jeszcze z 1950 i 1951 roku. Komitet założycielski — to embrion spółdzielni. Jak wiadomo, embrion w określonym czasie zamienia się w niemowlę. A towarzysze z Białostocczyzny pozwalają spółdzielczym embrionom wyłysieć i osiwieć w łonie matki — płód taki często bywa poroniony. Bez mała 300 komitetów założycielskich w gromadach woj. białostockiego — to poważna liczba. Przechodząc na gospodarkę zespołową gromady te mogłyby promieniować na okoliczne wsie, pokazywać chłopom, co można z białostockiej ziemi wydobyć, jeśli się na niej nowocześnie gospodaruje.

Pomoc od wewnątrz i zewnątrz

Jak widać, zadania wsi białostockiej są duże, ale i możliwości niemniejsze. Nie o wszystkim powiedzieliśmy — rezerwy np. tkwią i w likwidacji odłogów (zwłaszcza w powiatach północnych), w polepszeniu pracy i rozbudowie PGR-ów itd.

Co jest jednak najistotniejsze, to to, że „ruszyło się" w białostockiej wsi. Mówią o tym wszyscy — i pracownicy polityczni, i pracownicy aparatu rad i sami chłopi. Białostockie zaczyna gonić pozostałe województwa. Coraz częściej w kraju mówi i pisze się o wielkich inwestycjach Białostocczyzny, o osuszaniu błot na Kuwasach, o budowie kombinatów włókienniczych w Zambrowie, w Fastach i Waliłach, coraz częściej będzie się mówiło również o sukcesach i osiągnięciach białostockiej wsi.

Nie wystarczy jednak sam chłopski zapał. Pracującym chłopom Białostocczyzny trzeba pomóc. Pomaga im państwo, dając środki materialne na rozbudowę i unowocześnienie gospodarki — i pomoc ta niewątpliwie wobec wielkich zadań powinna znacznie wzrosnąć. Bez zwiększenia tej pomocy, bez zwiększonego poważnie przydziału maszyn i narzędzi rolniczych, maszyn i narzędzi do uprawy łąk, nawozów sztucznych, nasion traw[2]) itd., Białostockie nie będzie mogło wykorzystać swoich możliwości wzrostu. Tymczasem pula materiałowa dla Białostocczyzny, acz zwiększona, jest proporcjonalnie wciąż jeszcze mniejsza niż dla innych województw. Coś — jak widać — z teorii białostockiego Kopciuszka pozostało[3]).

Konieczna jest i pomoc w ludziach; poważnie odczuwa się tu brak fachowców, agronomów i zootechników, weterynarzy i łąkarzy, meliorantów i pracowników kultury. „Produkcji rolnej nie podniesiemy bez podniesienia poziomu kulturalnego wsi" — tę znaną prawdę słusznie podkreślił I sekretarz KW na naradzie poświęconej rozwojowi kulturalnemu Białostocczyzny. Naradę tę przyjęli zaproszeni z entuzjazmem. Bezpartyjny profesor Sobierajski, muzyk stwierdził: „A jednak coś się w Białostocczyźnie zmienia. Pierwszy raz jestem na takiej naradzie w KW nie w związku z 1 maja ani 22 lipca". Dyskusja była ożywiona, padło szereg ciekawych wniosków. M. in. omawiano bardzo dobrą inicjatywę tworzenia tzw. zielonych świetlic na powietrzu w gromadach. Wszyscy, którzy mają kontakt z wsią, podkreślali, że wieś białostocka łaknie kultury i chłonie ją jak wysuszona gąbka.

Potrzebna jest i pomoc polityczna. Województwo białostockie będzie dopiero uprzemysłowione, okupant zniszczył tu dużą część przemysłu, tak, że klasa robotnicza nie bardzo jest tu liczna. Stąd również zagadnienie „krótkiej kołdry" w aparacie partyjnym, w radach narodowych. Naciągniesz kołdrę na głowę mazurską, to bielsko-łomżyńskie nogi marzną. I na odwrót. Wydaje się zatem, że niezależnie od konieczności większego jeszcze zainteresowania klasy robotniczej Białostocczyzny sprawami wsi, również centralnie trzeba będzie pomóc temu województwu, jeśli chodzi o kadrę działaczy partyjnych na wsi i aparatu rad narodowych. A i klasa robotnicza stolicy w ramach „pomocy sąsiedzkiej" może i powinna pomóc Białostocczyźnie w wykonaniu jej wielkich zadań na wsi.

*

...Szedłem drogami Białostocczyzny. Chłopi uśmiechają się tu do nieznajomego i pozdrawiają go. Szedłem miedzami wśród żyta. Żyta jak lasy wyrosły — zapowiada się urodzaj.

Powstał mi w oczach obraz Białostocczyzny, znany sprzed 9 i 8 lat. Pola nieobsiane, spalone przez bandy wsie, ludzie nieufni, patrzący spode łba.

Jakże tu się zmieniło, jak wrosła z korzeniami władza ludowa. Cofnęły się przed nią mary przeszłości. Przeorała ugory ludzkich serc głęboka orka. Ale potrzeba tu jeszcze nieść na wieś kwalifikowane ziarno prawdy, trzeba jeszcze plenić chwasty zacofania, by lepsze i bogatsze były żniwa.

JERZY RAWICZ

[1]) „Ku przebudowie gospodarczej. Wytyczne inwestycji państwowych". Warszawa, 1937.

[2]) Trzeba jednocześnie pomóc w rozwijaniu nasiennictwa w samej Białostocczyźnie.

[3]) W niektórych wypadkach dysproporcje są wręcz absurdalne; tak np. GOM-y województwa białostockiego, które posiada niemal dwa razy tyle gospodarstw indywidualnych i ziemi ornej co wrocławskie, są o wiele gorzej zaopatrzone w sprzęt. GOM-y wrocławskie posiadają 3.416 snopowiązałek i 3.821 młocarń, a białostockie — 212 snopowiązałek i 842 młocarnie. I bądź tu mądry!

Jednostronne kryteria

Dwa wymowne fakty. W ub. roku przemysł obrabiarkowy wykonał roczny plan produkcji w 87,8 proc. W tym roku plan wykonywany jest co miesiąc, wynik zaś 5 pierwszych miesięcy br. brzmi — 105,6 proc.

Osiągnięcie niewątpliwie tym większe, że jak widać — trwałe. Towarzysze z Centralnego Zarządu Przemysłu Obrabiarkowego słusznie są z niego dumni.

Czy doprawdy najlepsze

Zwróciliśmy się do dyrektora Centralnego Zarządu, tow. inż. Henryka Ogrodowskiego z zapytaniem, jakie zakłady przodują w przemyśle obrabiarkowym. Usłyszeliśmy odpowiedź, że Zakłady Mechaniczne im. 1 Maja w Pruszkowie, Fabryka Urządzeń Mechanicznych w Porębie k/Zawiercia oraz FUM w Andrychowie.

Dla uzasadnienia tej opinii, dyrektor Ogrodowski podał, że zakłady te potrafiły przezwyciężyć trudności i obecnie wykonują systematycznie plany. Że usprawniono tam organizację pracy, ściśle przestrzegana jest technologia produkcji itp. Kryteria oceny niewątpliwie słuszne, ale czy wystarczające...?

Rozmowa prowadzona była na kilka dni przed naradą partyjno-ekonomiczną przemysłu obrabiarkowego, poświęconą sprawie kosztów własnych. W związku z tą naradą dział głównego księgowego dostarczył widocznie kierownictwu CZ cyfr ilustrujących już od innej strony działalność zakładów.

I o dziwo. W referacie dyrektora CZ na naradzie najwięcej bodaj uwag krytycznych „dostało się" zakładom wymienionym przed tym jako przodujące — Fabryce Urządzeń Mechanicznych w Porębie i Zakładom Mechanicznym im. 1 Maja w Pruszkowie.

Czemu przypisać tak jaskrawą rozbieżność w ocenie zakładów?

Po prostu temu, że kierownictwo CZ zajęte trudnymi problemami produkcyjnymi i technicznymi, aż do ostatniej narady **nie liczyło złotówek**, nie zastanawiało się **ile kosztuje produkcja.**

Nie zaalarmowały dyrekcji CZ nawet niepokojące sygnały z zakładów, sygnały które w innej atmosferze powinny stać się bodźcem do natychmiastowego działania.

Nie wzbudziło niepokoju kierownictwa przekroczenie kosztów własnych produkcji w I kwartale br. o 10,8 proc., co oznacza straty w wysokości blisko 9 milionów złotych. A pierwsze skrzypce w tym poważnym przekroczeniu kosztów własnych „grały" właśnie FUM w Porębie (powyżej 50 proc. przekroczenia kosztów w całym przemyśle obrabiarkowym) i Zakłady Mechaniczne w Pruszkowie.

Źródeł takiego stanu rzeczy szukać należy w samym Centralnym Zarządzie, w polityce, jaką prowadził on w stosunku do podległych sobie zakładów. Mówił o tym m. in. na naradzie czerwcowej w CZ tow. Krasiński, główny księgowy z FUM Wrocław.

— Centralny Zarząd — powiedział on — kładł główny nacisk na wykonanie planów ilościowych, na wykonanie ich za wszelką cenę. Dlatego też, głównie pod tym kątem oceniano zakłady, pozostawiając sprawę kosztów na uboczu.

Na organizowanych co miesiąc naradach dyrektorów w CZ mówiono o różnych sprawach związanych z produkcją, jednakże **ani jednej narady** nie poświęcono kosztom własnym (oprócz narady czerwcowej, zwołanej na polecenie Ministerstwa Przemysłu Maszynowego).

W maju br. 7-osobowa grupa pracowników CZ, wszechstronnie badała sytuację w Zakładach Mechanicznych im. Strzelczyka w Łodzi. Ta „wszechstronność" dotyczyła wszystkiego, ale jakoś dziwnym zbiegiem okoliczności pomijała sprawy związane z kosztami.

W 32 zaleceniach techniczno-organizacyjnych, opracowanych przez komisję CZ, nie wspomina się w ogóle o kosztach własnych.

A jest o czym mówić. Chociażby o tym, że w zakładach Strzelczyka w ciągu 4 miesięcy br. koszty własne produkcji wzrosły o 11,4 proc., w porównaniu z tym samym okresem ub. roku. I o tym również, że w wyniku wybitnie **nierytmicznej pracy** zakład zużył **dużą ilość godzin nadliczbowych.**

O stosunku Centralnego Zarządu do sprawy oszczędności świadczą również zaniedbania w ruchu racjonalizatorskim. W wielu zakładach ruch ten nie znajduje właściwego poparcia i zrozumienia. W całym przemyśle obrabiarkowym niezrealizowanych jest od dłuższego już czasu przeszło 1100 projektów racjonalizatorskich.

Można śmiało powiedzieć, że kryje się za tym 1100 zmarnowanych okazji uzyskania większych lub mniejszych oszczędności materiałów, pracy ludzkiej itp. Niechaj świadczy o tym chociażby jeden przykład. Niedawno zrealizowany projekt racjonalizatorski tow. Władysława Finka ślusarza z FUM w Porębie przyczynił się do zmniejszenia ilości braków przy produkcji korpusów z 25 proc. na 2,8 proc. Oszczędności w skali rocznej wynosić będą 271 tys. zł.

Przykład idzie z góry

Dyrektor FUM w Porębie, tow. Kleszcz, został widać niemile zaskoczony pytaniem skierowanym pod jego adresem na naradzie CZ. Brzmiało ono — jak przedstawia się rentowność zakładu?

Odpowiedział na to pytanie zamiast dyrektora, obecny na sali główny księgowy FUM w Porębie. Dyrektor zakładu, tow. Kleszcz nie wiedział o takiej „drobnostce", że zakład wydatkował w I kwartale br. o 3 miliony zł więcej, niż planowano.

Czy można się dziwić, że w takich warunkach kierownictwo po prostu nie potrafi walczyć o obniżenie kosztów własnych produkcji w swoim zakładzie?

FUM w Porębie nie jest w tym wypadku odosobniona. Konia z rzędem temu, kto znajdzie w Zakładach Mechanicznych im. 1 Maja w Pruszkowie odpowiedzialnego kierownika, który będzie w stanie odpowiedzieć na pytanie — czy i jak wykonano zaplanowaną w I kwartale br. obniżkę kosztów własnych o 4,3 proc.

Tak samo zresztą trudno uzyskać odpowiedź dlaczego przekroczono w zakładzie w I kwartale br. koszty zużycia materiałów o blisko 600 tys. zł, a fundusz płac o powyżej 550 tys. zł. I nic dziwnego, tu również nie zajmowano się analizą powstawania kosztów własnych, nie walczono w sposób świadomy i zorganizowany o ich obniżenie.

Świadczy o tym chociażby taki fakt, że podczas, gdy w narzędziowni Zakładów im. 1 Maja uzyskano dobre wyniki dzięki współzawodnictwu o obniżenie kosztów własnych o współzawodnictwie tego rodzaju jest zupełnie głucho w oddziale mechanicznym i montażu, gdzie tkwią decydujące rezerwy obniżenia kosztów.

Można skutecznie walczyć

Towarzysze z zakładów pruszkowskich nie potrzebują daleko szukać. W swoim zakładzie znajdą dowody, że prowadzona ze znajomością sprawy walka o obniżkę kosztów własnych, chociażby wydziałowych, daje dobre wyniki. Nic przecież nie stoi na przeszkodzie, aby z takim samym uporem walczyć o obniżenie pozostałych elementów kosztów własnych.

I inne zakłady dają również namacalne dowody, że można osiągać dobre wyniki w obniżeniu kosztów własnych. Świadczy o tym chociażby jedna pozycja z FUM Wrocław. Zmniejszono tam ilość godzin nadliczbowych z 24 tys. w styczniu na 5 tys. w kwietniu br.

Warto przy tym zapamiętać takie zestawienie: 437 tys. godzin nadliczbowych i „produkcja" 4,7 proc. braków w przemyśle obrabiarkowym w I kwartale br., to równowartość 260 nowych izb mieszkalnych.

*

Ostatnia narada partyjno-gospodarcza, stała się dla przemysłu obrabiarkowego poważnym doświadczeniem. Cyfry i fakty przytoczone na naradzie są tego rodzaju, że powinny obudzić nawet śpiących najmocniej. Należy się spodziewać, że problem — ile kosztuje każda obrabiarka, znajdzie się w centrum uwagi organizacji partyjnych i administracji zakładów obrabiarkowych.

Wskazania partii o konieczności nieustannego obniżania kosztów własnych w całej gospodarce narodowej, w szczególnym stopniu dotyczą przemysłu obrabiarkowego, zaniedbania były tu bowiem specjalnie duże.

Przemysł obrabiarkowy pokazał, że potrafi walczyć o wykonanie zadań produkcyjnych. Konieczne jest, aby obecnie z niezmniejszonym zapałem i energią rozwinął walkę o obniżenie kosztów własnych.

L. GUZ

Czytelnicy i korespondenci piszą:

Przymusowe łaźnie

Po pracy zwykle kieruję swe kroki do „Klubu Międzynarodowej Książki i Prasy" we Wrocławiu. Lokal piękny, dobrze zaopatrzony w prasę i książki, jednym słowem nieoceniona rzecz. Tylko brak tu odpowiedniej wentylacji. Pomysłowa administracja klubu radzi sobie jak może — otwieraniem drzwi wejściowych z obu stron. Na moje pytanie, jeden z pracowników klubu wyjaśnił, że wentylatory są, cóż z tego, gdy konstruktor nie dawno gruntownie wyremontowanego lokalu nie przewidział odpowiedniego miejsca dla urządzeń wentylacyjnych. Z wyjaśnienia pracownika klubu biła głęboka troska o rozwiązanie tego problemu... i w danym położeniu zupełna bezradność. A może jednak znajdzie się jakaś rada?

Naprzeciwko mieści się olbrzymi, kilkupiętrowy gmach PDT — również wyremontowany i przebudowany. W gmachu tym znajduje się kawiarnia i bar. Smaczne jedzenie i niezła obsługa — ale znowu to samo — brak odpowiedniej wentylacji. Szczególnie w barze daje się to odczuć, człowiek czuje się tu jak w parówce. Prawdziwa męka dla konsumentów, ocierających bez przerwy obficie ściekający pot. A dla pracowników?

Kuchnia przylega bezpośrednio do baru i sądząc po obfitości zapachów, widocznie nie jest należycie izolowana. A przecież lokal — stosunkowo nowy. Myślę, że w tym wypadku znalazłaby się jakaś rada.

Niedaleko od gmachu PDT, przy tejże ulicy Stalingradzkiej, mieści się lokal „Delikatesów", również stosunkowo niedawno przerabiany na ten cel, zdaje się niemałym kosztem. Ładny lokal i ładne wnętrze. I znowu to samo — gorąco, duszno, nie ma czym oddychać. Kupujący czuje się jak w gorącej łaźni. A pracownicy?

Ciekawe, co z tą wentylacją, czy rzeczywiście istnieją nieprzezwyciężone trudności obiektywne, czy też jest to po prostu wynikiem braku troski o człowieka.

JAN GRZYB
Wrocław

Dwie taśmy

Elektromonterzy używają, jak wiadomo, taśmę izolacyjną. Izolacja ta produkowana jest przez Grudziądzkie Zakłady Przemysłu Gumowego. Trzeba powiedzieć, że jest ona złej jakości. Substancja lepiąca jest słaba szybko wysycha. Taśma z krążków źle się odwija, jest krzywo cięta. Celem zabezpieczenia taśmy przed wysychaniem opakowana jest ona w kawałek przetłuszczonego papieru. Zabezpieczenie to pomaga, ale w minimalnym stopniu.

Brygady elektromontażowe w hucie im. Lenina posługują się przy pracy, poza taśmą izolacyjną krajowej produkcji, również i taśmą importowaną z NRD. Jakość tej ostatniej jest bez porównania lepsza. Pomijając już wyższość substancji lepiących, dla uchronienia taśmy przed wysychaniem nie stosuje się papieru — a zanurza się ją w parafinie. Skutek jest taki, że taśma, wyprodukowana przed kilku laty, po rozwinięciu jest zupełnie świeża, wspaniale nadaje się do użytku.

Elektrycy z Nowej Huty proponują racjonalizatorom i dyrekcji Grudziądzkich Zakładów Przemysłu Gumowego, aby pomyśleli nad tym jak ulepszyć jakość taśmy izolacyjnej.

JÓZEF KUBISIAK
Nowa Huta

Co prawda lepiej późno niż wcale...

Dnia 5 maja br. Wojewódzki Zarząd Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Lublinie nadał na poczcie paczkę, adresowaną do Państwowego Przedsiębiorstwa Hurtu Księgarskiego „Dom Książki" w Warszawie.

W paczce znajdowały się zamówienia i rozdzielniki na podręczniki szkolne. Po pewnym czasie zaczęły nadchodzić do nas z Lublina alarmujące listy, dlaczego nie realizujemy zamówień. Trudno nam było tego dokonać, bo paczka do nas nie dotarła. Chcąc zrealizować zamówienie z wielkim nakładem pracy odtworzyliśmy odpisy — i książki, choć z opóźnieniem, wysłaliśmy.

Dopiero po miesiącu, bo dnia 15 czerwca br., oczekiwana paczka nadeszła. Kto zawinił?

G. BLAUSTEIN
Warszawa

Kropki nad „i"

SCHUMAN I LAFONTAINE

Przy tworzeniu nowego rządu we Francji wiele było wysuwanych kandydatur, ale nigdzie nie słychać było o ewentualnej kandydaturze doszczętnie skompromitowanego b. ministra spraw zagranicznych Schumana. Niemniej, Schuman uważał za konieczne rozbić ten spisek milczenia i zabierając głos w Zgromadzeniu Narodowym powiedział:

„Gdyby mi zaproponowano udział w rządzie, zdecydowanie bym odmówił".

Jak mówił list z bajki Lafontaine'a? „Nie chcę tych winogron — są zbyt zielone".

(ko)

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Półfinaliści mistrzostw piłkarskich świata wyłonieni

Węgrzy po zwycięstwie nad Brazylią 4:2 spotkają się z Urugwajem a Niemcy zachodnie, które pokonały Jugosławię 2:0, z Austrią

W niedzielę wyłoniono na mistrzostwach piłkarskich świata w Szwajcarii dwóch pozostałych półfinalistów (obok Urugwaju i Austrii). Są nimi Węgry po zwycięstwie nad Brazylią 4:2 (2:1) i Niemcy zach., które niespodziewanie pokonały Jugosławię 2:0 (1:0).

Losowanie gier półfinałowych dało następujące rezultaty: Węgry — Urugwaj i Niemcy zach. — Austria. Oba mecze odbędą się w środę 30 bm.

BERNO (tel. wł.). Węgry — Brazylia 4:2 (2:1). Bramki strzelili: Kocsis — 2, Hidegkuti oraz Lantos z karnego dla Węgrów; D. Santos (z karnego) i Julinho dla Brazylii.

Do ostatniej jeszcze chwili mamy nadzieję, że Puskas jednak zagra. Ale nie. Zawodnicy wchodzą na boisko, numeru „10" brak. Zamiast Puskasa gra na lewym łączniku skrzydłowy Csibor, na jego miejscu rezerwowy Toth I.

Z drużyny brazylijskiej zamiast okrzyczanego, ale mało skutecznego Balthazara na środku napadu gra da Luz. Brazylijczykom wychodzi to na dobre, ale Węgrom brak Puskasa wyraźnie przeszkadza. Słusznie podkreśla się, że główną zaletą piłkarzy węgierskich jest gra zespołowa. Ale łańcuch węgierskiego napadu składa się z ogniw, a Puskas to nie tylko bombardier, ale i motor wielu akcji całego napadu — najważniejsze ogniwo kwintetu węgierskiego. Csibor, świetny zresztą piłkarz, nie mógł w pełni zastąpić Puskasa. Mimo to jednak atak węgierski grając bardziej miękko i spokojniej niż brazylijski — był pod bramką groźniejszy o czym mówił m. in. stosunek rogów 7:2 dla Węgrów.

Brazylijczycy zagrali o klasę lepiej niż w meczu z Jugosławią. Jak zwykle najlepsze u nich były linie obronne w których wyróżnili się D. Santos, Brandaozinho i Bauer. W ataku najgroźniejszy był niezwykle szybki Julinho. Z drużyny węgierskiej na ogół dość wyrównanej wyróżnił się Grosics, Bozsik, Hidegkuti oraz Kocsis. Ten ostatni dał m. in. piękny pokaz gry głową nie tylko przy strzelaniu bramek. Umie on, ledwie nawet musnąwszy piłkę głową, posłać ją dokładnie do adresata.

Węgry — Brazylia był to mecz dwóch systemów. Precyzyjnej, opartej na doskonałej technice grze Węgrów. Brazylijczycy przeciwstawili szybki, pełen temperamentu football południowo - amerykański, podbudowany, zresztą wysokimi umiejętnościami technicznymi. Ale niestety, Brazylijczycy przeciwstawili Węgrom nie tylko to. Pod koniec pierwszej połowy zademonstrowali oni aż nadto osławione południowo - amerykańskie „cow-boystwo" na boisku. Ordynarne faule bez piłki powtarzały się raz po raz. Szczęśliwym tylko trafem „jeden tylko" Toth II został przez nich unieszkodliwiony.

Na ostatnich mistrzostwach świata Brazylijczycy przegrali w decydującym meczu 1:2 z Urugwajem. Tym razem przyjechali w otoczeniu kilkuset fanatyków zdecydowani nie wypuścić z rąk tytułu. Ale to oczywiście nie usprawiedliwia czegoś w rodzaju walki wolnoamerykańskiej na boisku.

Pierwsze minuty meczu już dają sporo emocji. Julinho błyskawicznie mija kilku graczy, podaje do środka, ale strzał jednego z Brazylijczyków idzie na aut. W 2-ej minucie róg dla Węgrów. W zamieszaniu podbramkowym dwa razy już się zdaje, że piłka jest w siatce. Ale za każdym razem na samej linii zatrzymuje ją noga obrońcy. Za chwilę Hidegkuti wspaniale mija kilku zawodników, ale zostaje sfaulowany. Drugi róg dla Węgrów. Raz po raz przy bramce brazylijskiej sieje zamieszanie Bozsik. W czwartej minucie Hidegkuti strzela, ale piłka odbija się o nogę obrońcy. Piłkę otrzymuje znowu Hidegkuti i strzela nie do obrony, jest 1:0. Atakują Brazylijczycy. Raz w ostatniej chwili ratuje Buzansky. Za drugim razem po mistrzowsku piłkę odbiera Zakarias i znowu piękna akcja Węgrów zatrzymana w ostatniej chwili.

W 7 minucie Hidegkuti podaje na bramkę, Kocsis bierze piłkę na głowę i kieruje ją nieuchronnie w górny róg. Jest 2:0. Za chwilę widzimy na połowie brazylijskiej obrońcę Buzansky'ego i pomocnika Bozsika, którzy wraz z Tothem I przeprowadzają „trójkątem" wspaniałą akcję. Kończy się ona podaniem na bramkę i nową główką Kocsisa z trudem obronioną przez bramkarza.

W 12 minucie Brazylijczycy są na przedpolu Węgrów. Osi y strzał z 17 metrów i znakomita parada Grosicsa.

Gra w tym okresie — to prawdziwa uczta piłki nożnej. Z jednej strony błyskawiczne ataki Brazylijczyków, z drugiej zaś gorąco oklaskiwane przez publiczność słynne podania od nogi do nogi, którymi Węgrzy spokojnie, ale nieomylnie zdobywają teren. W 18 minucie da Luz zostaje sfaulowany przez Buzansky'ego na polu karnym. Bardzo dobry sędzia angielski Ellis dyktuje rzut karny. Egzekwuje go pewnie D. Santos i jest 2:1.

Inicjatywę mają teraz Brazylijczycy. Grosics broni wolnego z 20-tu metrów. Za chwilę szybki raid Julinho, który mija kilku graczy i ostro strzela w sam róg. Ale Grosics znowu pokazuje swą klasę, broni ten strzał wspaniale, a napad węgierski też nie próżnuje.

Jest 32 min. Gra była dotąd ostra, ale obecnie Brazylijczycy zaczynają „polować na kości". Toth II kuleje schodzi z boiska.

W drugiej połowie Toth II wchodzi na boisko, ale kuleje. Jak się okazuje — nie może nawet porządnie kopnąć piłki. Tyle że od czasu do czasu obrońca musi na niego zerknąć, ale drużyna węgierska gra w praktyce tylko w dziesiątkę, a jej atak tylko środkiem i lewą stroną. Brazylijczycy ruszają do ataku — w podwójnym sensie. Bozsik zostaje brzydko sfaulowany bez piłki. W 15-tej minucie Kocsis zostaje sfaulowany na polu karnym. Rzut karny i Lantosz podwyższa wynik na 3:1. Humberto odpowiada brzydkim faulem na Hidegkuti, który jest bez piłki, ale sędzia tego nie widzi. Jest akurat odwrócony. Dopiero po pomocy ze strony masażysty Hidegkuti może wrócić do gry.

W 17 minucie Julinho klasyczną bombą nie do obrony z 17-tu metrów strzela drugą bramkę dla swych barw. Groźny kontratak Węgier, ale bramkarz brazylijski rozpaczliwie broni. Brazylijczycy walczą o wyrównanie, ale Węgrzy stosują system wzmocnionej obrony.

W 25-tej minucie N. Santos fauluje Bozsika będącego bez piłki. Ten wyprowadzony z równowagi zamachuje się do odpowiedzi. Sędzia usuwa ich obu z boiska. Ale N. Santos to jeden ze słabszych graczy brazylijskich, a Bozsik to filar drużyny węgierskiej. Nie ma więc Puskasa, nie ma faktycznie Totha II i nie ma Bozsika. A Brazylijczycy gorączkowo usiłują wyrównać.

Czy Węgrzy utrzymają wynik?

Hidegkuti zajmuje pozycję Bozsika, a napad węgierski składa się już tylko z trzech graczy. Mimo to ataki napastników węgierskich są groźne. Csibor jest o krok od podwyższenia wyniku, ale po pięknym przeboju przewraca się kilka metrów przed bramką. Z kolei strzały Brazylijczyków przechodzą koło słupka. Następuje dramatyczny moment — strzela Didi. Piłka odbija się od poprzeczki. Poprawiona przez Humberta ociera się o słupek i idzie w aut. Wydaje się, że wyrównanie wisi na włosku. Nowy brutalny faul Umberto i sędzia usuwa go z boiska. Brazylijczycy grają w dziesiątkę.

3 minuty przed końcem Csibor podaje na bramkę. Kocsis główkuje i piłka trzepoce w siatce. Jest 4:2.

Po zakończeniu meczu niektórzy gracze i fanatyczni kibice drużyny brazylijskiej rzucili się z pięściami na zawodników węgierskich. Musiała interweniować policja. Jeden z Brazylijczyków kopnął nawet szwajcarskiego policjanta. Wątpliwe czy ten wyczyn przyniesie chlubę brazylijskiej piłce nożnej.

Odjeżdżająca drużynę węgierską owacyjnie żegnali liczni widzowie, którzy specjalnie, mimo deszczu, czekali przy autobusie odwożącym Węgrów. (j.s.)

*

W cieniu wielkiego meczu w Bernie stał drugi pojedynek ćwierćfinalistów Niemcy zach. — Jugosławia w Genewie. Tylko 15 tys. widzów oglądało spotkanie, bowiem mieszkańcy Genewy, którzy nie dostali biletów na mecz Węgrów woleli wycieczkę w okolice Mont Blanc lub nad jezioro genewskie. W loży prasowej był tylko dziennikarze zainteresowanych stron. Jugosłowianie pewni siebie szczególnie po remisie z Brazylią (1:1) ziekceważyli trochę przeciwnika i w rezultacie przegrali 0:2.

Początkowo przeważali Jugosłowianie, lecz kiedy po ładnej kombinacji ataku niemieckiego pomocnik jugosłowiański Horvat przejął podanie i posłał piłkę głową do własnej bramki — Niemcy w 10 min. prowadzili 1:0. Jugosłowianie ruszyli do ataków, lecz strzały ich były niecelne lub padały łupem dobrego bramkarza Niemców — Turka. Po przerwie Niemcy wzmocnili defensywę powstrzymując w dalszym ciągu skutecznie groźne ataki Jugosłowian. W ostatnim kwadransie następuje znowu okres przewagi Niemców, ich atak gra bardzo składnie i na 5 min. przed końcem Rahn strzela drugą bramkę, po czym Niemcy grają już na utrzymanie wyniku.

*

Mecz Węgry — Urugwaj transmitowany będzie przez Polskie Radio na fali 11 30 bm. o godz. 18-tej.

Uroczyste zakończenie zawodów szybowcowych w Lesznie

LESZNO, 27 bm. na lotnisku w Lesznie odbyło się zakończenie międzynarodowych zawodów szybowcowych, zorganizowanych przez Aeroklub PRL dla uczczenia 10 rocznicy Polski Ludowej.

Po odczytaniu wyników zawodów orkiestra odegrała polski Hymn Narodowy. Niemilknącymi oklaskami powitano zwycięstwo odniesione przez polską drużynę w składzie Makula, Popiel i Kirakowski. Serdecznie oklaskiwano reprezentację ZSRR, która zajęła drugie miejsce, zdobywców trzeciego miejsca pilotów CSR oraz pozostałe drużyny Węgier, Rumunii, Francji, NRD, Bułgarii i Anglii.

Burzliwą owację zgotowano 23-letniemu pilotowi polskiemu Makuli — zdobywcy pierwszego miejsca w klasyfikacji indywidualnej a także naszej doskonałej pilotce Wandzie Szempińskiej, która wywalczyła zaszczytne 7 miejsce wśród najlepszych pilotów 9 krajów.

Wręczenia nagród dokonał prezes Aeroklubu PRL — J. Turski. Nagrodę Głównego Komitetu Kultury Fizycznej za pierwsze miejsce w klasyfikacji zespołowej otrzymał zespół polski. Polacy otrzymali ponadto nagrody dla najlepszego zespołu, ufundowane przez aerokluby Węgier, ZSRR i Rumunii oraz dowódcę Polskich Wojsk Lotniczych gen. Turkiela.

Puchar Ministerstwa Transportu Drogowego i Lotniczego za II miejsce otrzymała drużyna ZSRR. Nagrody ZG ZMP za trzecie miejsce i Aeroklubu PRL za czwarte — otrzymali reprezentanci CSR i Węgier. Dalsze nagrody otrzymali czołowi piloci w klasyfikacji indywidualnej.

Na zakończenie głos zabrał kierownik zespołu radzieckiego — Turczyn, który w imieniu wszystkich ekip zagranicznych złożył władzom Aeroklubu PRL podziękowanie za wzorowe przeprowadzenie tak pięknej imprezy. Stwierdził on, że poziom zawodów był bardzo wysoki, na co wskazuje ustanowienie szeregu rekordów krajowych oraz podkreślił, że w zawodach tych sportowcy 9 krajów nawiązali przyjacielskie kontakty, które służyć będą sprawie dalszego krzewienia przyjaźni między narodami. Wzniesiony przez mówcę okrzyk na cześć pokoju na całym świecie został entuzjastycznie podjęty przez zebranych.

Ostateczne wyniki turnieju szachowego w Pradze

PRAGA (tel. wł.). Na turnieju międzystrefowym dogrywano trzy pozostałe partie ostatniej rundy. Lundin pokonał Pedersena, Uhlmann — Solina a Barcza — Palmarsona.

Ostateczne wyniki turnieju przedstawiają się następująco:

I) Pachman (Czechosłowacja) 15 pkt.,
II) Szabo (Węgry) 14,5 pkt.,
III) Śliwa (Polska) — 13 pkt.
IV — V) Filip (Czechosłowacja) i Stahlberg — (Szwecja) po 12,5 pkt.
VI) Olafson (Islandia) 11,5 pkt., VII) Lundin (Szwecja) 11 pkt., VIII — IX Balanel (Rumunia) i Barcza (Węgry) po 10,5 pkt., X — XII Kluger (Węgry), Minew (Bułgaria) i Sajtar (Czechosłowacja) po 10 pkt., XIII) Uhlmann (NRD) 9,5 pkt., XIV) Ciocaltea (Rumunia) 9,5 pkt., XV—XVI Palmarson (Islandia) i Pedersen (Dania) po 7 pkt, XVII) Koskinen (Finlandia) 5,5 pkt, XVIII) Bassouni (Egipt) 5 pkt, XIX) Solin (Finlandia) 4,5 pkt, XX) Hodża (Albania) 2 pkt.

Czterech zwycięzców zakończonego turnieju zakwalifikowało się do turnieju międzystrefowego, który będzie następną eliminacją w walce o tytuł mistrza świata w szachach. Pachman, Szabo i Śliwa zdobyli już sobie prawo udziału w tym turnieju, ponieważ zaś Filip i Stahlberg podzielili IV — V miejsce, sposób wyłonienia czwartego kandydata ustali Kongres Międzynarodowej Federacji Szachowej.

Zdobycie przez mistrza Polski Bogdana Śliwę prawa udziału w turnieju międzystrefowym jest wielkim sukcesem tego utalentowanego szachisty i świadectwem rozwoju szachów w Polsce Ludowej. Śliwa grał w tym turnieju z wielką ambicją i wolą zwycięstwa, demonstrując swoje rosnące umiejętności.

Zdobywając trzecie miejsce za czołowymi zawodnikami CSR i Węgier — doświadczonym mistrzem Pachmanem i arcymistrzem Szabo, Śliwa wyprzedził szereg rutynowanych zawodników, m. in. uczestników poprzedniego turnieju międzystrefowego — arcymistrza Stahlberga i mistrza Barczę.

Spartakiady SKS i zrzeszeń sportowych

W Poznaniu zakończyła się II Spartakiada szkół Ministerstwa Oświaty.

Pierwsze miejsce w ogólnej punktacji zajął zespół Warszawa — miasto, zdobywając puchar przechodni Ministra Oświaty — Witolda Jarosińskiego.

Warszawa zdobyła łącznie 2 420 pkt. Na dalszych miejscach są: Poznań 2.308 pkt., Stalinogród 2 082 pkt. Wrocław 2.000 pkt., Kraków 1.996 pkt. Bydgoszcz 1.876 pkt., Łódź 1.790 pkt., Gdańsk 1.776 pkt., Warszawa woj. 1.690 pkt. i Białystok 1.474 pkt.

Po przemówieniu wiceministra Zofii Dembińskiej, która podziękowała młodzieży za doskonałą postawę sportową w czasie trwania rozgrywek, uczestnicy Spartakiady uchwalili tekst listu do wielkiego przyjaciela młodzieży towarzysza Bolesława Bieruta.

*

W Warszawie na stadionie Kolejarza nastąpiło 27 bm. uroczyste otwarcie Centralnej Spartakiady ZS Kolejarz w lekkoatletyce.

W konkurencjach lekkoatletycznych, które trwać będą do 30 bm. weźmie udział 210 lekkoatletów i lekkoatletek z 15 okręgów.

27 bm. odbyło się w Szczecinie uroczyste otwarcie Centralnej Spartakiady ZS „Kolejarz" w boksie i gimnastyce.

*

W dalszym ciągu Spartakiady ZS Górnik i ZS Stal rozegrano konkurencje lekkoatletyczne, pływackie i szermiercze. Z ciekawszych wyników lekkoatletycznych należy wymienić: — 1 500 m — Chromik (Górnik Zabrze) 3.51.8, trójskok — Zdanowicz (Górnik Wałbrzych) 14.03.

*

We Wrocławiu odbyły się mistrzostwa lekkoatletyczne ZS Gwardia. W mistrzostwach startowało około 180 zawodników i zawodniczek. Najlepszy wynik osiągnął w biegu na 400 m Sierek (Bydgoszcz) — 48,7 sek. Wynik ten jest czwarty w historii polskiej lekkoatletyki, a trzeci w bieżącym sezonie.

Na dyst. 150 km rozegrano wyścig kolarski o mistrzostwo ZS Gwardia. Zwyciężył Grabowski w czasie 4:30:33 przed Sałygą 4:33:03.

*

Na stadionie w Zwierzyńcu (Białystok) odbyło się 27 bm. otwarcie III Ogólnopolskiej Spartakiady LZS. W spartakiadzie weźmie ogółem udział 1.400 zawodników i zawodniczek.

*

W Grudziądzu zakończyła się Spartakiada lekkoatletyczna ZS Spójnia. Uzyskano tu kilka dobrych wyników. Wśród kobiet Wasserab (Warszawa) skoczyła w dal 5.55, Arendt (Gdańsk) przebiegła 200 m w 26,6 a Pestkówna (Gdańsk) 800 m w 2.19,6. W konkurencjach męskich: Krzyżanowski w kuli 15,30 i w rzucie dyskiem 45.81. W skoku w dal Kropidłowski (Gdańsk) 7,27.

Graj, Mach i Petrusewicz na drugich miejscach w Helsinkach

HELSINKI. W drugim dniu zawodów sportowych organizowanych przez fińską federację sportu robotniczego TUL, z lekkoatletów polskich startowali tylko Mach i Graj. Mach był drugi w biegu na 400 m (48,4) za Ignatewem ZSRR — 47,6. Trzecie miejsce zajął Groic (Jugosławia) 50,1. W biegu na 1 500 m zwyciężył Mugosa (Jugosławia) w 3.51,0 przed Grajem — 3.52,0 i Zwolińskim (CSR) — 3.54,6.

W rzucie oszczepem Sidło nie startował. Zwyciężył niespodziewanie Nikkanen (Finlandia) 75,36 przed Cybulenko ZSRR — 73,98 i Kuźnieczowem ZSRR — 73.27. W kuli Grigałka pobił rekord ZSRR — 17,20. Jest to najlepszy tegoroczny wynik w Europie.

W zawodach pływackich Petrusewicz startował na 200 m st. klas. przegrywając z b. rekordzistą świata Duńczykiem Gleie. Polak uzyskał czas 2.51,0, Gleie — 2.44,7.

Na marginesie startu zawodników polskich w Finlandii należy dodać, że wyjechali oni tam, podobnie jak koszykarze do Sofii, zbyt późno, a wyjazd ten był źle zorganizowany.

Koszykarski turniej „siedmiu stolic"

SOFIA (tel. wł.). 27 bm. rozpoczął się w Sofii międzynarodowy turniej koszykówki mężczyzn o wielką nagrodą stolicy Bułgarii. W pierwszym dniu wobec 10 tys. widzów rozegrano trzy spotkania. Reprezentacja Pragi pokonała Paryż (FSGT) 107:53, Budapeszt po emocjonującej grze wygrał z Bukaresztem 87:59, a Sofia zwyciężyła Pekin 98:70.

Koszykarze polscy spóźnili się na uroczyste otwarcie turnieju i przybyli do Sofii dopiero w niedzielę o godz. 21-ej. Pierwszy mecz rozegrają oni w poniedziałek przeciwko drużynie Sofii (sz)

Spartak — Djurgaarden 5:0

Piłkarski mistrz ZSRR — Spartak w pierwszym meczu na tournee w Szwecji pokonał w Sztokholmie zespół Djurgaarden 5:0 (0:0).

Dziś w Warszawie

TEATRY

Ateneum — Ostatnia ofiara — g. 19. **Kameralny** — Takie czasy — g. 19. **Ludowy** — Syn marnotrawny — g. 19. **Narodowy** — Wesele Figara — g. 19. **Opera** — Romeo i Julia — g. 19. **Współczesny** — Pensja pani Latter — g. 19. **Nowej Warszawy** — Balladyna — g. 18. **Teatr na Żoliborzu** — A. Fredro — Jednoaktówki i fragmenty — g. 19.15. **Satyryków** — 7 śmiechów głównych — g. 19.20. **Kleks** — Przygoda za przygodą — g. 16.30. **Cyrk nr. 2** (Plac Unii Lubelskiej) — Występy Cyrku Węgierskiego — g. 19.

KINA

Moskwa — Tosca — g. 14, 16, 18, 20. **Praha** — Paloma — g. 14 — seans zarezerwowany, 16, 18, 20. **Palladium** — Tosca — g. 14, 16, 18, 20. **Śląsk** — Paloma — g. 14, 16, 18, 20. **Atlantic** — Zagubione melodie — g. 14, 16, 18, 20. **Polonia** — Statek pułapka — g. 13, 15, 17, 19. **1 Maj** — Porwanie — g. 13.45, 16, 18.15, 20.30. **W—Z** — Nauczyciel tańca ser. I — g. 14, 16, 18, 20. **Ochota** — kino w remoncie. **Stolica** — Admirał Uszakow — g. 13.45, 16, 18.15, 20.30. **Syrena** — Dziennik marynarza — g. 14, 16, 18, 20. **Tęcza** — W teatrze satyryków. Mecz stulecia — g. 14, 16, 18, 20. **Lotnik** — kino nieczynne. **Olsztyn** — Bez adresu — g. 17, 19. **Kino Letnie** (al. Stalina 37) — Skarb — g. 21.

PORANKI

Polonia — Mały partyzant — g. 11. **Syrena** — Jan Rohacz z Dube — g. 12.

(Uwaga: repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin. Warszawa, ul. Jagiellońska 26 tel. 904-81).

RADIO

WTOREK 29 CZERWCA

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 7.40, 15.25, Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.50, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Audycja dla wsi, 5.25 Muzyka 5.48 Gimnastyka, 6.15 „Swojskie melodie", 6.30 Kalendarz radiowy, 6.37 Koncert, 7.15 Muzyka operetkowa, 8.00 Dla młodzieży szkół podstawowych „Błękitna sztafeta", 8.25 Koncert solistów radzieckich, 9.00 Słuch. dla młodzieży szkolnej, 9.40 Dla przedszkoli bajka Janiny Porazińskiej pt. „Siedmokrasy pas", 10.00 Koncert, 10.40 Muzyka symfoniczna, 11.05 Słuch. dla dzieci młodszych, 11.30 Muzyka i aktualności, 12.10 Piosenki neapolitańskie, 12.25 „Polskie tańce ludowe", 12.45 Audycja dla wsi, 13.05 Przerwa, 15.30 Słuch. dla dzieci 16.05 Pogadanka „Bitwa pod Oliwą", 16.20 Koncert, w progr. utwory Roberta Schumanna, 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego", 17.30 Gra Zespół Mandolinistów, 18.00 Utwory skrzypcowe, 18.20 Reportaż literacki, 18.50 Odpowiadamy słuchaczom w sprawach międzynarodowych, 19.00 Koncert, 19.45 Audycja dla wsi, 20.30 Koncert symfoniczny, 21.37 Wiersze o morzu Edwarda Fischera, 21.47 „Najpiękniejsze melodie", 22.00 Audycja sportowa, 22.10 Koncert estradowy.

Program II — na fali 367 m.

Program dnia 7.40, 15.25, Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.50, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

8.00 Dla młodzieży szkół podstawowych „Błękitna sztafeta", 8.25 Koncert solistów radzieckich, 9.00 Dla młodzieży szkolnej słuch. 9.40 Dla przedszkoli bajka Janiny Porazińskiej pt. „Siedmiokrasy pas", 10.00 Przerwa, 13.10 Przegląd prasy stołecznej, 13.15 Koncert, 14.10 Słuch. dla dzieci młodszych, 14.30 Audycja dla dzieci starszych, 15.00 Korespondencja z zagranicy, 15.15 Utwory na róg i harfę, 15.30 Koncert, 16.00 Zespoły operowe, 17.00 Słuch. dla dzieci, 17.30 „Na warszawskiej fali", 18.00 „Ze sportu", 18.05 Utwory fortepianowe Brahmsa, 18.20 Koncert, 19.00 Muzyka i aktualności, 19.25 „W Paryżu" — fragm. pow. Bolesława Prusa pt. „Lalka", 19.45 Kompozytor tygodnia Franciszek Schubert, 20.20 Aktualny reportaż krajowy, 20.45 Teatr Młodego Słuchacza, 21.45 Wiadomości sportowe, 21.50 Muzyka taneczna, 22.20 Audycja literacka, 22.40 Debussy: Sonata na skrzypce i fortepian, 23.10 Wiązanka melodii rozrywkowych.

TAŃSZE OD CHLEBA

Aleksander Scibor-Rylski

Obchodzimy w tym roku pięciolecie czegoś, co można by nazwać „Trasą W—Z czytelnictwa". Mam na myśli Bibliotekę Wydawnictw Prasowych, lub — jak się mówi potocznie — książek „po dwa czterdzieści".

Biblioteka ta od pięciu lat walczy na przedpolach naszego czytelnictwa, szturmuje zapadłe wioski, wciska się do chłopskich chałup, podbija zakłady pracy. W wyniku tej upartej walki „spłynęło w teren" 26,5 miliona książek; dwadzieścia sześć i pół miliona, powtarzam słownie, aby nie podejrzewano mnie o błąd maszynowy. A zatem po książce na głowę mieszkańca! Po książce, dodajmy, tańszej niż paczka papierosów, czy bochenek chleba!

Pamiętam rok 1949, gdy pierwsze egzemplarze z tej serii szły między czytelników, jeszcze brzydkie, szyte niechlujnie, opatrzone bazgrołami na okładkach, ale już tym czytelnikom bliskie i „swoje". Był to czas prób i doświadczeń, pierwszych sukcesów i pierwszych rozczarowań. Książki startowały w ramach bibliotek redakcyjnych, jako towarzyszki gazet partyjnych. Kierowano je do debiutantów w czytaniu, do ludzi, którzy już zawierzyli gazecie, a jeszcze nie ufali książce. Wydania księgarskie były w owym czasie drogie, po czterysta i pięćset „starych" złotych, dobór — jak najbardziej przypadkowy. A partia nie chciała zwlekać, partia chciała tym nowym czytelnikom dopomóc skutecznie i to natychmiast.

W tych trudnych dniach wydawnictwa prasowe spełniły rzeczywiście rewolucyjną rolę. Dotarł wówczas do fabryk Mickiewicz, Prus, Kraszewski, Rudnicki...

Z biegiem lat Biblioteka podniosła się na wyższy szczebel — zaczęto ją mianowicie wydawać w skali ogólnokrajowej, pod egidą RSW Prasy, zostawiając tamten rodzinny, redakcyjny nadruk tylko paru najsilniejszym czasopismom. W owym czasie nakłady skakały niby o tyczce, jeśli tak można powiedzieć; z trzech i pół miliona egzemplarzy w roku 1950 na sześć w 1951, na siedem i pół w 1952! Równocześnie ulegała poprawie szata zewnętrzna utworów i już w roku ubiegłym rzadko można było o jakiejś książce powiedzieć, że jest wprawdzie tania, ale na oko obskurna. Zazwyczaj była tania — bez dalszych epitetów...

Niedawny Wyścig Pokoju skłania mnie do porównań kolarskich. Wiadomo, iż ten zawodnik, który ciągnie pierwszy, który prowadzi, ma do pokonania najcięższe zadanie: „robi powietrze", czyli przezwycięża jego opór ułatwiając jazdę kolegom. Otóż jest faktem niewątpliwym, że przez pięć ubiegłych lat szara armia pracowników PPK Ruch i ludzi z nim związanych, a więc kolporterów zakładowych, listonoszy wiejskich i sprzedawców w kioskach — że armia ta „robiła powietrze" naszej literaturze. Dzięki niej onegdajszy analfabeta, a wczorajszy prenumerator gazety zetknął się z Gorkim, Szołochowem i Balzakiem, z Orzeszkową, Sienkiewiczem i Orkanem, z Żeromskim, Wasilewską i Kruczkowskim.... I jeśli dziś ten nowy czytelnik sam zaczyna nieśmiało pytać o książkę w Gminnej Spółdzielni, czy w sklepie „Domu Książki", jeśli — niepewnie jeszcze — wyciąga rękę po tomy oprawne, po wybory dzieł klasyków, po zdobniejsze edycje arcydzieł, jeśli zaczyna książki gromadzić i lubić, to pamiętajmy, że u progu tego wszystkiego leży mizerniutkie, rozlatujące się, gazetowe wydanko „za dwa czterdzieści".

Czy jednak z tą chwilą nie kończy się rola omawianej Biblioteki? Czy — po pięcioletnim pionierskim trudzie — nie należałoby jej, jako formy przejściowej, zlikwidować, a całą uwagę skierować na „Dom Książki"? Głosy takie rozlegają się w sferach wydawniczych. Że dwutorowość, że dublowanie się, że względy konkurencyjne, i tak dalej...

Wydaje mi się, że „likwidatorzy" nie mają racji i spróbuję im to udowodnić.

Po pierwsze: sprawa „bazy czytelniczej". Istotnie, w ciągu ostatnich lat wyrosła nam wielotysięczna kadra czytelnicza i dziś w 34,5 tysiącach zakładów pracy mogą już działać kolporterzy „Domu Książki", a w niejednej większej hucie czy fabryce może funkcjonować normalna księgarnia z „normalnymi" wydaniami w sprzedaży. Istotnie, Gminne Spółdzielnie pomagają nam już w rozprowadzaniu książek i czy robią to gorzej, czy lepiej, to w każdym razie nasza poezja i proza dostaje się i tędy na wieś. Wśród chłopów mamy już dziś sporą rzeszę miłośników literatury, o czym świadczy chociażby liczba z górą pięćdziesięciu tysięcy uczestników IV Etapu Konkursu Czytelniczego, organizowanego przez „Samopomoc Chłopską". Tak jest, zdobyliśmy już szmat terenu i utworzyliśmy tam silny przyczółek, jeśli posłużyć się słownictwem strategicznym. Przyczółek ten należy umacniać i to jest zadanie dla „Domu Książki". Ale kolporterzy BWP działali zawsze raczej jak zwiadowcy — na przedpolu. Zakres działania wydawnictw „po dwa czterdzieści" nie uległ zwężeniu, lecz przesunięciu. Wydawnictwa te powinny dalej istnieć i rozwijać się, aby otwierać wciąż dalsze drogi przed literaturą, tam, gdzie się jej jeszcze nie czyta. A więc przede wszystkim — lecz nie wyłącznie! — na wsi.

Po drugie: sprawa „Ruchu". Wydaje mi się, że przyczyna sukcesów BWP leży w tym, iż jest ona bezpośrednio, konkretnie, organicznie powiązana z „Ruchem". Co za tym idzie — książka „za dwa czterdzieści" kroczy już nie w ślad, lecz ramię w ramię z gazetą, jest razem z nią kolportowana, korzysta z tego samego transportu, z tych samych „kanałów" — stąd jej olbrzymia operatywność, cenna szczególnie w terenie nieobjętym przez księgarstwo.

Po trzecie — sprawa ceny. W czasie licznych rozjazdów po Kielecczyźnie wyrobiłem w sobie przekonanie, iż cena dwa złote czterdzieści grosz